

Skr. dM. dos.: f 1788. II
93
JENERAŁ - PORUCZNIK DOWBOR-MUŚNICKI

KRÓTKI SZKIC DO HISTORJI
I^{GO} POLSKIEGO
KORPUSU

CZĘŚĆ I.



WYDANIE DRUGIE.

WARSZAWA
NAKŁADEM P. S. W. „PLACÓWKA“, Nowy-Świat 40
1919.

71.406-1.

427637

T
—

9.

Wyłączono z zasobu
dubletów Bibl. Jagiell.

W-20/22164

28. 10. 1907

G. 1-2.



Druk GALEWSKI i DAU, Ordynacka 6.

Wstęp.

Przebieg życia I-go Polskiego Korpusu, który się sformował na terenie rosyjskim podczas obecnej wojny, wzbudził wielkie zainteresowanie w społeczeństwie polskim wszystkich trzech zaborów. Mówiono i pisano o nim bardzo wiele. Niestety jednak w tem wszystkiem było mało danych rzeczowych i mówiący, i piszący, traktowali sprawę zanadto subiektywnie, odbiegając od istotnego stanu rzeczy. Życie I-go Korpusu szło takimi drogami, jakimi je kierowało Dowództwo, trzymające się bezwzględnie zasady, że to co się robi, robi się dla dobra Ojczyzny, niezależnie od jej przyszłego ustroju państwowego.

Aby położyć kres nieprawidłowemu oświeceniu rzeczy, zdecydowałem się wydać niniejszy „Krótki Szkic do historii I-go Polskiego Korpusu”, opierając się przy jego opracowaniu z jednej strony na dokumentach, które mam pod ręką, z drugiej zaś strony na wydarzeniach, w których brałem bezpośredni udział.

Ze względów wpływających z warunków chwili obecnej „Szkic” nie może być kompletnym i szczegółowym, to jednak zaznaczam, że opiera się na ścisłych danych rzeczowych.

Jenerał-porucznik DOWBOR-MUŚNICKI.



hasła, które wygłosiła rewolucja rosyjska 1917 r., niezawodnie najpiękniejszym i najwznioslejszym było samostanowienie narodów. Nie mamy, niestety, dowodów, czy to hasło przez kierowników rewolucji było wygłoszone szczerze i podtrzymywane bezinteresownie, czy też to było tylko sposobem przeciągnięcia na jej stronę ludów państwa rosyjskiego. Są bowiem niektóre wskazówki, że w założeniu proklamowania tego

hasła był zamiar podtrzymać energję walczących przeciwko niemcom na terenie rosyjskiego imperjum, lecz w gruncie rzeczy kierownicy rewolucji nie mieli żadnej chęci doprowadzać do ostatecznych wyników konsekwencji wskazanego hasła. (Załącznik № 3). W każdym razie to hasło powinno było wzbudzić w sercach Polaków największy entuzjazm, bo przecież to my, jęczący pod trzema zaborami, mogliśmy przecież oczekiwać ziszczenia naszych narodowych marzeń. Ale, aby się to stało, należało wyłączyć wszelkie inne kwestje i spory i wysunąć tylko sprawę czysto narodową. Nie wszyscy, niestety, Polacy, będący w Rosji, zdawali sobie z tego sprawę. Byli tacy, w dość nawet znacznej ilości, którzy z tego hasła wprost sobie kpili, przekładając nad nie idee międzynarodówki. Na szczęście naszego narodu główni głosiciele tych ostatnich idei byli to przeważnie „Polacy szczepu semickiego”. Aby nie być gołosłownym wskażę na p. p. Leszczyńskiego (czytaj Zynger), Bersona, Radką (czytaj Sobelsohn), Pańskiego, również p. p. niezupełnie wyraźnego pochodzenia, jak Heltman.

Do tych przyłączyło się kilku polaków, ale na podrzędnych stanowiskach, jak np.: p. Baryła Falkowski, panna Maciejewska, p. Królikowski, p. Rożnowski i inni. Niedoświadczona masa nie zdawała sobie wyraźnie sprawy, na czym polega rewolucja i co są warte wysunięte przez nią hasła; jeżeli natrafiała na ludzi uczciwych, szła za nimi, ale dawała się łatwo omanić rozmaitym oszustom politycznym i, niestety, tem łatwiej, czem szersze i dalej idące były z ich strony obietnice. Zaznaczyć należy, iż początkowo po stronie tych ostatnich była większość, bo środki walki tych dwóch prądów były niejednakowe. Wtedy, gdy skrajne partje obiecywały i pozwalały wszystko, poczynając od swawoli i kończąc na bezkarnej grabieży i morderstwach, drugie mogły wysuwać tylko ideały, nic nie dając i nie obiecując za wyłączeniem konieczności, bić się i umierać. W każdym razie hasło samostanowienia narodów od samego początku jego wypowiedzenia najgoręcej wzięli do serca Polacy. To jest zupełnie zrozumiałem, bo przecież naród polski 100 lat z górą walczył, w ten lub inny sposób, o to samostanowienie.

Ja stałem i stoję na gruncie ściśle narodowościowym. Idee międzynarodówki mam za utopję, nigdy nie wierzyłem jej wyznawcom, gdyż ci, których spotakałem, mieli czysto specyficzne cechy. Wpajałem to moim podwładnym.

Od samego początku wojny łudzono Polaków obietnicami; jednym z pierwszych aktów rewolucji rosyjskiej była zapowiedź samodzielności Polski, więc samo przez się Polacy, znajdujący się na terenie rosyjskim, zapragnęli niezwłocznie wprowadzić w życie chociażby niektóre instytucje, wynikające z tej samodzielności.

Największa ilość naszych rodaków na terenie Rosji była w szeregach armji, jak również w rozmaitego rodzaju instytucjach, obsługujących tę armję. Jak wiadomo, najgłówniejszym objawem samodzielności narodu jest armja. Jednakże tworzenie i egzystencja jej polegać musi na woli narodu i jego syntezy—rządu. Niestety, w Rosji Polacy ani tego,

ani drugiego nie mieli, bo nie można nazywać narodem kilkuset tysięcy zbiorowiska ludzi, oderwanych gwałtem od swej ojczystej ziemi. Co do rządu, to do nas doszły wiadomości o aktach państw centralnych z 5 listopada. Było wśród nas bardzo dużo ludzi wierzących, że państwa centralne mają zamiar być względem Polaków wspaniałomyślnymi, aczkolwiek w samym tym akcie było aż zanadto nie-domówień, wiadomych też zwolennikom państw centralnych.

Jednakże tak wielkie było zaślepienie, wywołane wręcz potęgą państw centralnych, tak była nikła wiara w to, żeby Polska mogła się odrodzić, chociażby tylko w granicach etnograficznych, że na te nie-domówienia nie zwrócono należytej uwagi, tem więcej że Rosja, głosząc o samodzielności Polski, nie powołała do życia nawet cienia rządu polskiego. Zaś Niemcy to zrobili. Tymczasem rząd polski, utworzony przez państwa centralne, nie miał możliwości, nie chciał czy też nie uważał za konieczność, wypowiedzieć się w ten lub inny sposób o linii postępowania nas, będących na obczyźnie.

Nie było też wśród nas należytego dążenia do utworzenia współrządnego rządu na obczyźnie, bo, jak zawsze u nas, interesy partji i partyjek dominowały i to było dla nas Polaków, będących w Rosji, wielkiem nieszczęściem. Rozumie się, można było stworzyć, jeżeli nie rząd, to przynajmniej jakiś obowiązujący wszystkich organ kierowniczy, ale my, niestety, nie dorośliśmy do wspólnej myśli i żądań. W Rosji wśród nas była masa partji, ale każda dążyła do przodowania i nikt swego miejsca nie chciał ustąpić innym.

Znakomicie wykorzystały tę okoliczność czynniki kierujące w Rosji, a w rezultacie musieliśmy przeżyć kilka upokarzających chwil. Jednak jak łatwem było wyjście dla tych, którzy używali jako dodatku przymiotnika „polski“ do swego szyldu politycznego. Przecież ten przymiotnik obowiązywał przede wszystkim do dążności do szczęścia Polski, a to lub inne oblicze polityczne naszej Ojczyzny mogło się zarysować ostatecznie tylko pod warunkiem swobodnego omówienia na terenie polskim kwestji, czem i jaką ma być Polska.

Większość nas wojskowych, będących na obczyźnie, nawet nie tylko miała prawo, ale i chciała w jakimkolwiek bądź sposób zaznaczyć, że nie jest już w państwie rosyjskiem obywatelami „drugiego gatunku” i że ma już prawo nie tylko wypowiedzieć swoje chęci, ale i domagać się ich spełnienia. Przecież nie jeden tysiąc Polaków walczył w szeregach armji rosyjskiej, nie jeden poległ na polu bitwy i, Bogu dzięki, wśród nas nie było zdrajców.

My uważaliśmy, że naszym obowiązkiem jest walczyć za ojczyznę, a jeżeli ta walka była zgodna z celami Rosji, to my byliśmy gotowi stanąć do niej, ale w najbardziej odpowiednich dla nas warunkach, to jest w ścisłym zespole wszystkich rodaków. W celu omówienia tej sprawy, za zgodą rządu rosyjskiego, (w którym dominującą rolę odgrywał wówczas p. Kiereński) od wszystkich rosyjskich armji był zwołany Zjazd w Piotrogradzie przedstawiciele wojskowych Polaków. Będąc onego czasu na bardzo wysokiem i odpowiedzialnem stanowisku w armji rosyjskiej, miałem możność wyczucia, jak reagowały na ten Zjazd wyższe władze rosyjskie. Otóż nie mogę zaznaczyć, aby idea tego Zjazdu podobała się im. Samostanowienie jest piękną rzeczą, ale samostanowienie Polaków wytwarzało okoliczności, które conajmniej komplikowały w ten, lub inny sposób pracę rządu rosyjskiego i mogło wywołać większe trudności, bo śladem naszym mogły pójść inne narody.

Starano się wszelkimi sposobami zatrzeć to niebezpieczne hasło, wysuwając mniej rzeczowe, ale za to głośniejsze, jak np.: obrona rewolucji. Ponieważ jednak o samodzielnosci Polski było głośno powiedziane, samo kierownictwo państwa już się wówczas chwiało, więc na Zjazd musiano się zgodzić. Gdzie jednak było można, tam stawiano mu przeszkody.

Niestety, są na to liczne dowody.

Nie będę się zastanawiał nad przebiegiem Zjazdu, ponieważ o nim jest relacja oficjalna, wskażę tylko na niektóre szczegóły, mianowicie:

1) Podczas Zjazdu zapoczątkowała rozłam grupa ludzi nawet nie mających prawa do tytułu wojskowych i rozumie się wśród nich było kilku polaków „semickiego szczepu“.

2) Tworzenie polskich formacji było powierzone komitetowi, który ukonstytuował się pod mianem „Naczelnego Wojskowego Polskiego Komitetu Wykonawczego“, w skróceniu „Naczpol“. Czem się kierował Zjazd przy wyborze tego komitetu, jest zagadką, bo przecież tworzyć wojsko mogą tylko ludzie znający się na tem, do komitetu zaś byli obrani w olbrzymiej większości ludzie bezwątpienia zacni i mądrzy, ale o tyle tylko wojskowi, że nosili mundury i musieli salutować. Prezesem tego komitetu był wybrany chorąży. Wprawdzie do składu komitetu obrani byli dwaj generałowie, ale, nawiasem mówiąc, nikt w komitecie ich nie słuchał. Byli też urzędnicy i żołnierze — ci ostatni oczywiście tylko dla zachowania decorum rewolucyjnego.

Prócz „Naczpolu“ był obrany jeszcze jakiś komitet, przeznaczenie którego było absolutnie zagadkowym. Niby to komitet ten miał kontrolować „Naczpol“. Składał się on też przeważnie z bardzo słabo określonych wojskowych.

4) Nie zważając na to, że my Polacy wojskowi podczas wojny daliśmy dowody więcej niż lojalnego zachowania się i mieliśmy prawo liczyć na szczególne traktowanie nas ze strony władz rosyjskich i że rząd rewolucyjnej Rosji wypowiedział się co do Polski, Zjazdu nie przywitał osobiście minister wojny, p. Kiereński, a Naczpol nie był zalegalizowany do ostatniej chwili. Nie zrobiłby tego Guczkow lub kto inny z pośród wybitniejszych działaczy rewolucji rosyjskiej pierwszego okresu. Dowodzi to, co się później potwierdziło, że Kiereński zupełnie nie był przyjacielsko względem nas usposobiony i że samodzielność Polski bynajmniej nie wchodziła w jego rachuby, również stwierdza bardzo słaby walor tego człowieka jako działacza państwowego. A przecież my Polacy staliśmy li tylko na gruncie walki z Niemcami, do której to walki Kiereński nawoływał.

5) Tworzące się wojsko polskie miało być ochotniczem. A więc, kto miał, mógł doń wstępować. Miało to bardzo małą wartość dodatnią i bardzo dużo ujemnych stron, bo, po pierwsze, Zjazd nie przyjął pod uwagę nawet doświadczeń wojny bieżącej, a, po drugie, nie można było być pewnym, czy znajdzie się tyle ochotników, aby zapełnić I korpus i, co najważniejsze, pułków piechoty, gdzie, jak wiadomo, jest najcięższa służba. Najbardziej zaś ujemną stroną było to, że bardzo dużo wступujących do polskich formacji, napotkawszy tam surową dyscyplinę, wycofywało się, przekładając rozprężenie armji rosyjskiej. Wykorzystały tę okoliczność partje lewicowe.

Słowem, muszę przyznać, że Zjazd nie potrafił zupełnie rzeczowo wyrazić swoich żądań, bo jeżeli potrzeba było tworzyć wojsko polskie, lub wojsko rosyjskie z Polaków złożone, to wystarczającym było obrać jednego fachowca, któremu można było zaufać w tej sprawie. Jeżeli zaś takowego nie było, to nie warto było tworzyć wojska. Należy wątpić, czy wszystkichby zadowolilo tworzenie ruchawki. Ale rewolucja rosyjska od samego początku wysunęła bardzo drażliwą kwestję nieufności do wyższego dowództwa i fachowych oficerów. Wszyscy generałowie i pułkownicy byli proklamowani za ludzi, którym ufać nie można. Jedynie zalecało się ufać tylko żołnierzom i tym wojskowym, którzy się kręcili jaknajdalej od linii bojowych. Zupełnie zapomniano, że wojna się toczy i toczyć musi i, że rewolucja była wywołaną niepomysłnym przebiegiem walk, a nie stanowiła czegoś ważniejszego od samej walki. Niestety, poddali się wpływom tych błędnych myśli i Polacy, a możność odegrania roli Gambetty była bardzo pociągającą.

W rezultacie trzeba się było liczyć z faktami. Naczepol prosił o naznaczenie mnie dowódcą tworzących się polskich formacji; 26 lipca byłem mianowany na to stanowisko przez Zwierzch. Wodza armji rosyjskiej. Rozpoczęły się te formacje wśród coraz bardziej wzmagającej się burzy rewolucyjnej i konsekwencji tego — nieładu, nieporządku, wzra-

stającej dezorganizacji, samowoli i nadużyć. Jako ilustracja — załącznik № 1, 16, 17.

Te warunki absolutnie były nieodpowiedniemi do tworzenia wojska, które przecież zawsze i wszędzie musi być wzorem i ostoją porządku. Były jednak szczere chęci tworzenia tego wojska. Trzeba było znaleźć jakiś sposób, żeby stworzyć z wojskowych polaków, znajdujących się w armji rosyjskiej coś, co chociażby nie było ideałem, jednakże nie nosiłoby cech szalonego rozprzężenia, panującego w tej armji. Była dość znaczna ilość ludzi, która doradzała dyktaturę, wskazując na mnie i namawiając mnie osobiście do utworzenia tej dyktatury. Rozumie się na to się zgodzić nie mogłem, bo, pomijając nawet zasady podstawowe, do tworzenia takiej dyktatury, była ona narażona na zupełne fiasco, bo przecież masa żołnierzy polaków była już zarażona ultrarewolucyjnymi hasłami.

Dla utworzenia armji trzeba było się oprzeć na jakiejś bądź konkretnej sile, a tej siły zupełnie nie było. Nie godziłem się z myślą, aby dopuścić do szeregów tworzącego się wojska polskiego brak dyscypliny i quasi demokratyczne zasady; przystąpiłem do tworzenia, opierając się na tem, że wytworzenia wojska polskiego chcieli sami wojskowi i jako wyższy organ samorządu powołali do życia Naczpól; więc to, co Naczpól wskaże, powinno być spełnione.

Sam Naczpól był, podług mnie, niedorzecznością, ale, powtarzam, trzeba się było liczyć z okolicznościami, zrobić coś, coby żołnierzy polaków wybawiło od nadciągającej anarchji. Rosja wrzała od rozmaitych komitetów. Były one nie tylko u góry steru, ale miały je nawet poszczególne kompanje, bo nawet nieliczne komendy, składające się z 5 — 10 żołnierzy. Komitety te, jeden drugiego nie słuchały, bo każdy niedouczony był przekonany, że jest conajmniej Bismarkiem. Trzeba się było liczyć z tą „chorobą na komitety“. Na szczęście Naczpól zrozumiał niebezpieczeństwo choroby komitetowej i stał twardo na gruncie, że więcej komitetów w wojsku polkiem nie potrzeba, ja zaś wskazywałem ciągle,

że Komitetowi Naczelnemu, jako obranemu, należy podlegać bezwarunkowo, bo i ja, choć wytrawny wojskowy fachowiec, podlegam mu w równej mierze. Jednakże było bardzo trudno walczyć z ciągłą tendencją tworzenia komitetów podrzędnych i tylko po dłuższym czasie udało się przekonać masy żołnierskie co do niedorzeczności tej instytucji.

Przy takich to więc politycznych warunkach rozpoczęło się tworzenie wojska polskiego w Rosji: niechęć rządu, rozprężenie armji, brak jednej myśli wśród nas, wrogie usposobienie partji lewicowych polskich. Najgłówniejszą jednak przeszkodą dla formacji był brak własnych środków. Korpus jeden, w czasie wojny, kosztuje około 8 milionów miesięcznie; takich środków polskie społeczeństwo w Rosji dać nie mogło. Nikt pożyczyć potrzebnych środków nie chciał, bo nie było gwarancji zwrotu długu. Ci, którzy mogliby dać, nie wierzyli oczywiście, że jeden z dobrą dyscypliną korpus wiele może, jak się to, niestety, zapóźno okazało na przykładzie Czecho-Słowaków. Ale prosić o te pieniądze gdziekolwiek ja nie mogłem, wychodząc z założenia, że tworzyło się polskie wojsko, a nie wojsko moje. Wedle mojego przekonania musiała dać te środki Rosja, bo przecież my kiedyś byliśmy jej poddanymi, wzięto nas do szeregów, więc musiano też na swój koszt utrzymywać aż do zakończenia demobilizacji, co było tem logiczniejsze, że chcieliśmy walczyć przeciwko wspólnemu wrogowi.

Sztab generalny rosyjski zdecydował o tworzeniu polskiego korpusu jeszcze na samym początku rewolucji i zrobił odpowiednie rozporządzenie. Pozostawało tylko po Zjeździe przystąpić do urzeczywistnienia tego. Niechętnie się na to zgodził p. Kiereński, o czem wiedziałem od moich kolegów z armji rosyjskiej. Dla formacji korpusu musiały być zużytkowane: egzystująca już Polska Dywizja Strzelców, pułk ułanów (Krechowczycy) i zapasowy pułk w Biełgorodzie. Ostatecznie kwestję tworzenia polskiego korpusu miał zdecydować Naczelnny Wódz armji rosyjskiej i zdecydowanie sprawy tej spadło na generała Kornilowa. Ten ostatni był

bezw warunkowo wyjątkowym człowiekiem w najlepszym znaczeniu tego słowa. Znając mnie osobiście, wiele zrobił dla nas i powinniśmy być niezmiernie radzi, że mogliśmy się mu w późniejszym czasie choć częściowo wywdzięczyć.

Na osobistej audjencji u generała Korniłowa w obecności prezesa Naczpola, chor. Raczkiewicza i jeszcze dwóch członków tegoż Naczpola, jen. Kornilow zatwierdził korpus w składzie 3-ch dywizji strzelców, 2-ch brygad artylerji, 3-ch moździerzowych baterji i odpowiedniej liczby oddziałów pomocniczych. (Zał. № 12). Pod wpływem szefa sztabu wodza naczelnego jen. Łukomskiego, jen. Kornilow pierwotnie nie zgadzał się na dodanie ciężkiej artylerji, ale później uległ mojej prośbie i pozwolił na formowanie takowej.

Prosząc o tworzenie wojska polskiego, podczas audjencji podkreśliłem, że w myśl uchwały Zjazdu wojskowych Polaków, może być ono użyte przeciw państwom centralnym, i że my stanowczo usuwamy się od wpływania na wewnętrzną politykę Rosji. Mówiąc o tem, miałem na widoku wewnętrzną ustrój państwa, ale nie zgodę na to, aby wojsko polskie, walcząc pod naczelnem dowództwem rosyjskiem, mogło dopuścić do naznaczenia na to dowództwo ludzi nieodpowiednich lub niekompetentnych, co się stało po usunięciu wszystkich fachowców i wysunięciu się na te nadzwyczajnie odpowiedzialne stanowiska ciemnych osobistości, jakimi byli Krylenko, Miasnikow i drudzy.

Była też poruszona podczas audjencji sprawa liczebności tworzonego wojska polskiego i jaki materiał ludzki miał iść na jego tworzenie. Na Zjeździe Polaków, w maju, mówiono o armji; trochę później zatrzymano się na tworzeniu 3-ch korpusów. Mieli do nich wstępować wszyscy Polacy, znajdujący się w armji rosyjskiej. Jednakże przeciwko takiemu projektowi wystąpił p. Kiereński, jak również i sztab dowództwa naczelnego z jen. Łukomskim na czele. Ja sam osobiście nie miałem dokładnych informacji, ilu jest polaków w szeregach armji rosyjskiej — podawano liczbę 700 tysięcy ludzi, co mniejwięcej odpowiadało ogólnej liczbie Polaków

z zaboru rosyjskiego, wziętych do szeregów. W ten sposób, licząc korpus na 60 tysięcy, można było stworzyć co najmniej 10 korpusów. Cyfry te okazały się następnie przesadzone, jednakże z późniejszej korespondencji wyjaśniło się, że liczba Polaków, odpowiednich do służby w szeregach, wynosiła co najmniej 300 tysięcy z górą. Kiereński pozwolił tworzyć tylko jeden korpus a na jego formację miała iść: egzystująca już polska dywizja—16 tysięcy i zapasowy pułk—20 tysięcy. Generał Kornilow zezwolił wziąć z szeregów 25% potrzebnej ilości żołnierzy i wszystkich potrzebnych podoficerów i oficerów, prócz tego jen. Kornilow pozwolił wziąć wszystkich Polaków z zapasowych pułków. W ten sposób było aż za nadto materiału ludzkiego na jeden korpus. Na nieszczęście dywizja strzelców polskich, już egzystująca, była nie polską, składała się z katolików różnej narodowości.

Dywizja ta, jeszcze przed wejściem do składu korpusu, pod wpływem agitacji pozwoliła sobie na niedopuszczalne w wojsku przestępstwo—odmówiła udziału w walce pod rozmaitemi pretekstami. Władze rosyjskie wydały rozporządzenie jej rozformowania; ledwie komisarzowi przy I-ej dywizji, p. Peszyńskiemu udało się zażegnać tę haniebną ewentualność i to pod warunkiem oczyszczenia dywizji od szkodliwych elementów; w rezultacie, zamiast 16 tys. żołnierza, otrzymałem około 2.500 i oficerów 150 zamiast 250. Co do pułku zapasowego, który stał w Białgorodzie, to tam, dzięki agitacji lewicowej, rozprężenie doszło do ostatecznych granic, bodaj że przekraczających rozprężenie armji rosyjskiej. (Załącznik № 4). Żołnierze, zamiast się ćwiczyć, handlowali wszystkim, zaczynając od kielbasy i papierosów; część żołnierzy rozeszła się na roboty, a faktycznie nikt nic nie robił. Ogromna większość oficerów byli to usunięci nawet z dyw. polskiej, nic nie robili, a tylko politykowali, grali w karty i pili. Wiedziałem o tem z raportów specjalnie komenderowanych do Białgorodu starszych oficerów, również z korespondencji niektórych oficerów tego pułku. Zebrały się w nim najgorsze elementy. Zażądane przeze-

mnie wykazy liczebności pułku podług gubernji, wykazywały, że pochodzących z Królestwa było mniej niż 50%, reszta była to zbieranina z całego Państwa rosyjskiego; byli nawet przedstawiciele ludności powiatu Biełgorodzkiego. Rej w pułku wodzili: por. Jackiewicz, chor. Walc i podoficer Rękawek.

Gdy doszła do pułku wiadomość, że ma wystąpić na formację korpusu i że hasłem tego korpusu jest walka z Niemcami i unikanie wszelkiego mieszania się do spraw wewnętrznych rosyjskich, wszczął się straszny zamęt. Przedstawiciele tego pułku, obecni na Zjeździe wojskowych polaków w Piotrogradzie, popierali lewicę, która, jak wiadomo, była przeciwna formacjom polskim w Rosji, wszczęli agitację, w rezultacie której pułk odmówił posłuszeństwa i ogłosił, że właśnie będzie przyjmował czynny udział w walce wewnętrznej politycznej w Rosji. Rezultatem takiego stanowiska było, że pułk, wysługujący się przez dłuższy czas bolszewikom pod mianem polskiego pułku rewolucyjnego, był wreszcie przez nich wysłany przeciwko kozakom. Przy tej okazji część pułku się rozpieczęła jeszcze przed starciem z kozakami, a jeden bataljon został sromotnie przez kozaków pobity. Ale na tem się nie skończyła historia tego pułku. Niewiadomo z jakiej przyczyny pułk, mianujący się rewolucyjnym, trzymający stronę rewolucji, był napadnięty przez bolszewików, rozbity, przytem poległ dowodzący pułkiem, por. Jackiewicz zaś chor. Walc, prawnik z Warszawy, zdołał się wymknąć, by w drugim miejscu kontynuować swą „ideową“ pracę na korzyść nowej bolszewickiej ojczyzny. Żądałem od ministra wojny najsurowszych represji, ale minister się z tem nie zgadzał. Wtenczas wypowiedziałem się wręcz, że taką hołotę dowodzić nie chcę i niech sobie rosjanie robią z nią, co chcą. W sprawie biełgorodzkiego pułku byłem wezwany do Piotrogradu przez ówczesnego ministra wojny, pułkownika Wierchowskiego. (P. Kiereński wówczas już opuścił kierownictwo Ministerjum Wojny i objął stanowisko prezesa ministrów).

Mówiłem mu, że jeżeli chce zbawienia Rosji, niech

przedsięwzięcie radykalne środki w jej armji. Dowodziłem też, że mieszać się do naszych spraw polskich im, Rosjanom, nie wypada, ale pułk. Wierchowski był innego zdania, (Załącznik № 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11.) jak również jego pryncypał, p. Kiereński. Rozumie się nic konkretnego mi nie powiedzieli, ale nie rozumiem, dlaczego wplątali do całej tej sprawy p. Lednickiego, który, jak mi mówił pułk. Wierchowski, popierał pułk polski zapasowy w Białgorodzie. To samo mi potwierdzili oficerowie kancelarji ministra wojny, moi dobrzy znajomi. Było naznaczone o specjalnej godzinie u ministra wojny spotkanie moje z p. Lednickim. Rzeczywiście, spotkaliśmy się w pokoju przyjąć. Do tej chwili nie znałem p. Lednickiego osobiście; słyszałem tylko bardzo wiele o nim. Powtarzać wszystkiego nie będę, zaznaczę tylko, że organizatorowie Zjazdu Polaków i uczestnicy tegoż Zjazdu mówili mi jednogłośnie, że p. Lednicki zajmuje stanowisko wrogie formacjom polskim.

Do gabinetu p. ministra wojny, pułk. Wierchowskiego, był zawezwany najprzód p. Lednicki, w kilka chwil później i ja. Ale moje zdziwienie było bardzo wielkie, kiedy w gabinecie ministerjalnym nie zastałem p. Lednickiego. Gdzie się on podział, nie mogę się domyśleć, choć wiem, że z gabinetu ministra prócz drzwi oficjalnych, było jeszcze dwoje drzwi, prowadzących, jedno—do saloniku poufnego, a drugie—do kancelarji ministra. Moja rozmowa z pułk. Wierchowskim była krótka i polegała na tem, że Rosjanie nie mają prawa wtrącać się do naszych spraw, są jednak obowiązani nas utrzymywać aż do chwili naszego powrotu do kraju, ponieważ nie my Polacy wypowiedzieliśmy wojnę Niemcom—wypowiedział ją rząd rosyjski. P. minister Wierchowski wykazywał wewnętrzne zdenerwowanie, ale w roli swojej utrzymał się jednak do końca, i z moimi dowodami się nie zgodził. Co do pułku zapasowego polskiego w Białgorodzie oświadczyłem mu, że nie przyznaję zrewoltowanych band zbrojnych, które pozostawiam do dyspozycji ministra wojny. Na tem się rozmowa zakończyła. Ponieważ p. Wierchowski

długo mi jeszcze „pomagał“ więc czuję się w obowiązku dać krótką jego charakterystykę. Był to waleczny smarkacz, który podczas rewolucji postanowił zrobić karierę; odrazu stanął po stronie rewolucjonistów, ale w perepetjach z bolszewikami prędko skrzył sobie kark i marnie zszedł ze sceny.

A więc wszystkie szerokie projekty co do polskich formacji odrazu trafiły na opór: pierwszą dywizję trzeba było tworzyć na nowo, zapasowy pułk był rozrzuconą bandą elementów lewicowych i z niego mogłem wyciągnąć nie więcej ponad 400 żołnierzy z 20 tys. i kilkunastu oficerów. Pozostawało wyciągnąć ludzi z zapasowych pułków rosyjskich i wziąć te 25% ludzi, które mi pozwolono z pułków czynnych. Ale rozprężenie w armii rosyjskiej rosło i szerzyło się z każdym dniem w rozpaczliwy sposób. Były już wypadki ogłoszenia Naczelnego Wodza jen. Kornułowa, za kontrrewolucjonistę i wezwania, aby nie słuchano jego rozporządzeń. Wszystkie więc rozporządzenia ze Sztabu Naczelnego Wodza były nadaremne — nikt prawie nie wysyłał mi żołnierzy i formacje zaczęły rozwijać się bardzo tępo. Pozostawała jedna droga — werbować żołnierzy. To wymagało szerokiej agitacji, dla której trzeba było poświęcenia i środków, a to było, według mnie, bezpośrednim zadaniem Naczpola. Czy Naczpol miał środki, czy nie, tego nie wiem, wiem tylko, że agitacja werbunkowa zaczęła się tylko wówczas, gdy ja jej zażądałem. Niestety, agitacja była opóźniona. Lewicowe partje, mianowicie partje lewicowe wojskowe, zgrupowane koło Głównego Komitetu Wykonawczego, wyłonionego z secesji Zjazdu, Social-demokracja i lewica P. P. S., podtrzymane przez komitety rosyjskie rewolucyjne, wszczęły jeszcze wcześniej ogromną agitację przeciw tworzeniu polskiego wojska pod mojem dowództwem. (Zał. 5 — 11, 13, 14, 15). Nie było stacji, gdzieby nie było agitatorów, męczących i tak mało uświadomionych żołnierzy — polaków.

Agitacji znakomicie pomagało milczenie kraju, które agitatorzy wyzyskiwali, jako dowód przeciwko tworzeniu jednostek polskich. Dziwi mię w tem wszystkim jedno: wtedy,

gdy ja nie miałem środków i musiałem wypraszać grosze od przedstawicieli władz rosyjskich przedrewolucyjnego okresu, opierając się na mojej osobistej z nimi znajomości, lewica miała skądś środki na tę agitację i bynajmniej nie krępowała się w wydatkach, posyłając swoich emisariuszy i drukując ogromną ilość odezw. Z jakiego źródła płynęły te środki?

W rezultacie tego wszystkiego, formowanie korpusu stało wobec wielkich trudności: dywizja polska nie egzystowała, pułk w Białgorodzie był zrewoltowany agitacją partii lewicowych, brak środków i skryta niechęć władz. Ale oprócz tych przeszkód kwestja rozkwaterowania hamowała ogromnie początek formacji. Miałem jakieś przecucie, że losy wojsk polskich będą się ważyły na granicy pomiędzy Białą i Czerwoną Rusią. Chciałem więc rozkwaterować oddziały w trójkącie: Bychów, Nowozybków, Mozyrz (patrz załącznik 18). Prócz tego byłem tego zdania, że wśród rozprzężenia w szeregach rosyjskich stworzyć coś przyzwoitego można będzie tylko rozlokowując żołnierzy nie po wsiach i miasteczkach, lecz w koszarach, dokąd wstęp agitacji byłby utrudniony, a dozór i wpływ na żołnierzy łatwiejsze. We wspomnianym trójkącie było dosyć koszar, ale punkty te były już zajęte przez drobne tyłowe oddziały armji rosyjskiej, które musiałyby ustąpić, przy dobrej chęci władz kierowniczych, miejsca tak potężnej jednostce jak korpus. Wszczałem starania w tym kierunku i Stawka (Główna kwatera) dała na to swe zezwolenie. Jednakże nikt chętnie nie chciał ustąpić nam miejsca. Rozpoczęły się intrygi, zabiegi i starania, i Stawka, chcąc uniknąć mojej natarczywości, zepchnęła kwestję rozkwaterowania polskiego korpusu do rozpatrzenia Mińskiego Okręgu wojskowego tyłowego, któremu podlegały te wszystkie oddziały, nie chcące nam ustąpić miejsca. Korpus polski był przeznaczony do walki na froncie, a okręg tyłowy nie miał z frontami żadnych wspólnych interesów, więc co do Nowozybkowa i Mozyrza stanowczo nam odmówiono. Zaproponowano zamiast tego Rosławł. Punkt ten nie był przy kolei, ja jeszcze taborów nie miałem, więc nie mogłem być

tak naiwnym aby się zgodzić na ryzyko głodowej śmierci. Wtedy zaproponowano mi Jelnię na co się zgodziłem. Zacząłem więc ściągać tam oddziały, lecz nie upłynął nawet miesiąc gdy i Jelnię nam odebrano, proponując natomiast Możajsk. Musiałem się zgodzić na tę propozycję, lecz zaledwie wyruszyły tam moje oddziały, gdy odebrano mi również i Możajsk, proponując Rżew, Zubcew i Dorohobuż. W Rżewie stało kilka rosyjskich zapasowych pułków, w których, jak wiadomo, panowało największe rozprzężenie; wymówiłem się też od takiego sąsiedztwa, ale i na tem się nie skończyło. Znów odebrano mi te punkty i tylko po kilku moich bardzo ostrych telegramach dyzlokacja nareszcie została ustalona w sposób następujący: 1-a Dywizja Bychów, 2-a Zubcew, 3-a Jelnia, rezerwowa brygada — Dorohobuż, artylerja — Witebsk, pułk inżynieryjny Dubrowna (koło Orszy). Co się zaś tyczy I-go pułku ułanów, to mając doświadczenie ze Stanisławowa byłem pewien, że ten sam los w przyszłości oczekuje i Mińsk. Więc użyłem wszelkich starań, by przyciągnąć ten pułk jaknajbliżej do Mińska, mając jednocześnie na widoku najłatwiejsze wówczas rozstrzygnięcie kwestji aprowizacji koni. Rozłokowałem więc go w Dukorze i nie żałuję tego, bo pułk ten odegrał wielką rolę w kwestji doprowadzenia do opamiętania się władz bolszewickich.

Sztab korpusu rozkwaterowałem w Mińsku.

Załatwienie kwestji rozkwaterowania zajęło bardzo dużo czasu i wywołało obszerną korespondencję, a co najważniejsze, przedłużyło początek formacji conajmniej o 2 miesiące. Czas ten doskonale wykorzystaliśmy w celu kontragitaryjnym partje przeciwne formacjom.

Te pierwsze trudności przy rozkwaterowaniu miały tę dobrą stronę, że otworzyły mi oczy na stosunek do nas władz rosyjskich, które w większości od samego początku zajęły stanowisko nieprzychylnie.

Na samym początku formacji zgłosiło się do takowych bardzo dużo oficerów, więcej aniżeli było potrzeba dla jednego korpusu. Zdawałoby się więc, że mogłem mieć ogromny

wybór. Niestety, jednak armja rosyjska miała tylko wielką liczbę chorążych, awansowanych do tej rangi podczas wojny, a w tej liczbie polaków był znaczny procent. Zaś fachowych oficerów polaków, armja rosyjska miała bardzo szczupłą ilość, — bowiem, albo w większości wyginęli na początku wojny, albo byli ranni i znużeni i do szeregów wobec tego nie garnęli się.

Kwestja oficerska w armji rosyjskiej była tak palącą, że lada jaki fachowy oficer mógł wysuwać się i wysuwał się w rzeczywistości na wysokie stanowiska. Znając armję rosyjską bardzo dobrze, starałem się najlepszych oficerów polaków wziąć do korpusu. Ale nie wszystkich wybitniejszych pozwalano mi brać. Wszelkie moje zabiegi spotykały się ze stanowczym oporem władz zwierzchnich, które twierdziły, że wycofanie Polaków rozwali armję rosyjską. Wyciągnąłem tem niemniej kogo mogłem, lecz nie wszyscy ci, których bym chciał widzieć pod swoją komendą trafili do mnie. Krócej, odczuwałem silny brak wytrawnych wojskowych. Chorążowie byli to poczciwi ludzie, ale znali się na podstawowych pojęciach sztuki wojennej, (nie mówiąc już o jej szerszem traktowaniu), jak kura na pieprzu. W najlepszym razie, byli to waleczni żołnierze, ale był też ogromny procent nierozumiejących obowiązków, które nakładało prawo noszenia polskiego munduru, przesiadujących w kawiarniach i restauracjach, a co najgorsze — chorujących na panikę i nie umiejących podejść do żołnierza, ani przemówić do niego, ani też go nauczyć. Tymczasem żołnierz ten, zbałamucony przez rewolucję, widząc tylko rozprężenie, potrzebował bardzo umiejętnego i taktownego, ale równocześnie i stanowczego obchodzenia się z nim. Brak doświadczonych oficerów nie mógł wpłynąć na pomyślny przebieg formacji.

Żeby mieć prawo wstąpienia do szkoły chorążych, w armji rosyjskiej wystarczało wykształcenie szkoły ludowej. Łatwo sobie wyobrazić ile niepożądanych elementów otrzymało dostęp do szkół oficerskich. Ponieważ w armji rosyjskiej po

roku 1915 panował nieład, nie było możliwości dokumentalnie sprawdzić, kto ubiega się o przyjęcie do polskich formacji. Więc do składu oficerów korpusu trafiła na początku dość znaczna ilość bardzo ciemnych indywiduów i, niestety, ujawniło się to zbyt późno.

Nie mieliśmy też potrzebnej ilości oficerów niektórych specjalności. Naprz. zupełnie brakowało oficerów jeneralnego sztabu, a potrzeba ich było czternastu. Z wielkim trudem wybrałem 3 oficerów jeneralnego sztabu, polskiego pochodzenia i z polskimi nazwiskami; notabene żaden z nich nie mówił po polsku. Oprócz tego mogłem dobrać tylko 2 oficerów polaków, którzy przeszli niepełny kurs akademii. A potrzeba oficerów jen. sztabu była palącą i choć to obrażało naszą miłość własną, musiałem wziąć kilku rosjan, w tej liczbie i szefa sztabu korpusu jen. Agapiejewa. Zaznaczyć jednak muszę, że jen. Agapiejew był wyjątkowo porządnym i lojalnym względem nas człowiekiem.

Nie było też odpowiednich oficerów intendenty. Porządki rosyjskiej intendenty wycisnęły piętno i na naszych rodakach. Tam, gdzie trzeba było działać, w najlepszym razie kończyło się na pisaninie. Ponieważ zależeliśmy pod względem materialnym od rosjan, musiałem się z tem liczyć i wziąć intendenta rosjanina, który, nie bacząc na wyżej wymienione wady, miał jednakowoż rozległe stosunki w intendturze, co dało możliwość polskiemu korpusowi mieć więcej, aniżeli korpusy rosyjskie. Jednak najzaciętsza naganka kół ultra narodowych, była skierowana przeciwko intendentowi korpusu, niejakiemu pułkownikowi Blinowowi. Tymczasem napływ żołnierzy do formacji był zagrażająco mały i nawet przy całkowaniu wszystkiego, w końcu października ledwie można było stworzyć dwa pułki strzelców, jeden dywizjon artylerji i pułk ułanów, gdy dochodziły wieści, że masa żołnierzy polaków z szeregów rosyjskich bardzo życzy sobie przejść do polskich formacji. Wypadki w armji rosyjskiej wskazywały na to, że ginie ona niechybnie i rozpada się stanowczo. Naczelný Wódz, generał Kornilow, został

aresztowany 10 października (załącznik 19, 20, 21). Na jego miejsce był obrany pan Kiereński, a ponieważ ten absolutnie się nie znał na sztuce wojskowej, a był wysunięty na to miejsce z powodów natury politycznej, więc dano mu, jako szefa sztabu, mego kolegę z akademji, generała Duchonina. Pojechałem do niego w sprawach służbowych w tych właśnie dniach, kiedy bolszewicy, którzy już wówczas zupełnie się wzmocnili, parli politykę w kierunku niezwłocznego zawarcia pokoju. Duchonin na to się nie zgadzał, ale przeciwstawić cośkolwiek realnego bolszewikom nie mógł — był bowiem otoczony całkowicie zdradą i brakiem posłuszeństwa. Nie chcąc wprowadzać zamętu do armji rosyjskiej i tak już zupełnie zdezorganizowanej, wymogłem na jen. Duchoninie pozwolenie formowania 2 i 3 pułku ułanów, którym wyznaczyłem kwatery: 2-mu w Antoninach, 3-mu zaś w okolicach Żłobina. Wyjeżdżając z Głównej Kwatery byłem zupełnie pewny, że armja rosyjska już dogorywa. Wróciwszy więc do Mińska, po naradzie z Naczpołem, który już się przeniósł do Mińska, postanowiliśmy użyć „rewolucyjnego sposobu” formowania korpusu. Naczpoł wydał odezwę, ażeby wszyscy polacy, będący w szeregach rosyjskich, nie pytając o pozwolenie władz i komitetów, szli do formacji polskich.

Były pozatem wysłane do wszystkich armji rosyjskich specjalne komisje agitacyjno-werbunkowe. Sposób ten dał, do pewnego stopnia pożądane rezultaty, liczba żołnierzy w szeregach 1 Pols. Korp. zaczęła się zwiększać. Ażeby zużytkować wszystkich specjalistów, wydałem rozporządzenie, nie pytając władz rosyjskich, formowania oddziałów pomocniczych, jak to: bazy lotniczej, warsztatów i t. d. Jednakże przed początkiem walk z bolszewikami miałem pod bronią tylko 8.000 bagnetów, 3 pułki ułanów (15 szwadronów), 2 brygady artylerji ($\frac{3}{4}$ bez koni), pułk inżynieryjny (niezupełnie sformowany — 1000 ludzi) i niektóre oddziały dodatkowe, ogółem ludzi 29000.

Słabą stroną naszych formacji było to, że połowa żołnierzy składała się z kresowców z t. zw. przez rosjan „kra-

ju Północno-Zachodniego i Południowo-Zachodniego." Element ten mógł walczyć, mając jakąkolwiek ideę, ale, ponieważ myśmy stali na gruncie „samostanowienia narodów“, a „kraje“ te były zupełnie pod względem narodowościowym niewyraźne, więc żołnierze ci byli z ideą polską słabo sementowani.

Gdy bolszewicy na początku listopada r. z. wzmocnili się u władzy, zaczęła się akcja wyrzucania i mordowania wyższego dowództwa. Rozpoczęło się to od frontu Zachodniego, którym dowodził jen. Bałujew, kwaterujący w Mińsku. Jeszcze w październiku w czasie bolszewickiego przesilenia, rozeszły się pogłoski, że mają mordować polaków, jak to miało miejsce w Stanisławowie, dlatego też kazałem dwóm szwadronom 1 pułku ułanów przejść na wszelki wypadek do Mińska. To wywołało wrzenie wśród bolszewików (załącznik 22) ale ta sama rada delegatów żołnierskich i robotniczych jednocześnie prawie prosiła o moją pomoc (załącznik 24). Czy to nie była wyraźna prowokacja?!

Jen. Bałujew spodziewał się swego aresztu, dlatego też przyciągnął do Mińska kaukaską dywizję kawalerji pod dowództwem jen. Karnickiego. Bolszewicy rzucili w szeregi tej dywizji swoich agitatorów i w kilka dni zupełnie ją zrewoltowali. Ja ze swej strony, zwróciłem się osobiście do komitetu rewolucyjnego (socjaliści - rewolucjoniści) w Mińsku z oświadczeniem, że stojąc na gruncie samostanowienia narodów, bynajmniej nie mam zamiaru wtrącać się do spraw wewnętrznych Rosji, ale bezwarunkowo nie pozwolę na ekscesy (czytaj rzeź) i na aresztowanie wyższego dowództwa t. j. jen. Bałujewa. Pytał się i mnie jen. Bałujew, jak ja będę reagował na jego ewentualny areszt. Odpowiedziałem, jak wyżej, i wydałem odpowiednie rozporządzenie (załącznik 23). W końcu bolszewicy wzięli ostatecznie górę i utworzyli swój własny komitet; poprzedni komitet rewolucyjny rozpadł się. Pierwszą akcją bolszewików było zaproponowanie jen. Bałujewowi złożenia dowództwa. Jak mi opowiadano później, generał ten wahał się, wezwał mnie do siebie telefonicznie, ale

nim przyjechałem do niego, złożył dowództwo. W gabinecie u Bałujewa zastałem nowego Głównodowodzącego frontem zachodnim, podpułk. Kamieńszczykowa, jego adjutanta, chorążego Połukarowa, i przyszłego dowodzącego fr. zach., żydka Miasnikowa. Pomiedzy tymi panami toczyła się dyskusja czy Bałujewa aresztować czy też nie. O tem mi powiedział jen. Bałujew. Wyszedłem więc do Kamieńszczykowa i oświadczyłem, że radzę nie bawić się w areszty, bo na to nie zezwolę i proszę w tej chwili wypuścić jen. Bałujewa.

Dałem $\frac{1}{2}$ godziny do namysłu, po tym terminie miały już nadejść szwadrony polskich ułanów. Po kilku minutach Kamieńszczykow oświadczył mi, że jen. Bałujew jest wolny.

Po tym wypadku byłem wezwany do aparatu telegraficznego Hughes'a przez Szefa szt. Nacz. Wodza, jen. Duchonina, który mi zaproponował objęcie fr. zachodniego (załącznik 25.) Dowodziłem polskim korpusem, nie przyjąłem więc tego stanowiska dla tych samych motywów dla których jeszcze w sierpniu i we wrześniu odmówiłem proponowanego mi przez jen. Denikina dowództwa III-cią armją i przez jen. Kornilowa XI-ą armją (Załącznik 66). Armję rosyjską można było jeszcze wtedy doprowadzić do porządku, ale trzeba było rozpoczynać od przelewu krwi. Wśród rosjan nie było na to amatorów, a używać polskie wojska dla cudzej sprawy byłoby nienormalnem zjawiskiem, bo nie odpowiadałoby to celom formacji. Nie mogłem się także zgodzić na uznanie nad sobą władzy podp. Kamieńszczykowa, figury wręcz podejrzaney (załącznik 25).

Jestem przekonany że bolszewikom nie podobało się uwolnienie jen. Bałujewa i moja stanowcza postawa, kiedy ochłonęli z emocji przewrotu. Przynajmniej od tej chwili wzmocniły się wrogie akcje, nie tylko przeciwko wojskom polskim, ale i przeciwko ludności cywilnej polskiej. Przedewszystkiem zabroniono wydawać nam broń i amunicję; z tem rozporządzeniem bolszewicy się spóźnili. Miałem tego więcej, aniżeli potrzebowiałem.

Później rozpoczęło się naszczuwanie miejscowej ludności przeciwko wojskom polskim. Chłopi zaczęli się skarżyć, że my zabieramy od nich zboże i bydło. To było kłamstwem. W rzeczywistości obywatelstwo polskie, widząc że chłopi ich wywłaszczają, ofiarowało nam swoje konie, bydło i zboże. Niestety, było kilka wypadków, kiedy po to ofiarowane mienie trzeba było posyłać oddziały zbrojne, gdyż było ono już zagrabione przez chłopów. Byłem tego zdania, że majątki na kresach, swego czasu zdobyte były przez chłopą polskiego, jako żołnierza, i przez polskiego szlachcica, jako oficera. Więc wszystko, co było na kresach w posiadaniu polskiem, należało przez to samo do narodu polskiego; w pierwszej linii miał prawo z tego korzystać żołnierz polski, będący pod mojem dowództwem. Z takim poglądem nie zgadzali się ani socjaliści rewolucjoniści, ani tembardziej bolszewicy. Pierwsi w rozmowach ze mną oświadczaży, że ziemia będzie podzielona pomiędzy wszystkich, którzy chcą na niej pracować, bez różnicy narodowości, ale przy najlepszych chęciach nie mogłem w to uwierzyć. Z drugimi nie miałem możności porozumieć się w tej kwestji, co byłoby zresztą bezcelowe. Nie ruszałem tego co należy do obywateli rosyjan, dziwnym się więc wydaje list ks. Mikołajowej Radziwiłłowej do Krylenki, w którym ona prosi o usunięcie polskiego pułku inżynieryjnego z jej majątku, zaznaczając przy tem, że nie tylko niema ona nic wspólnego z polskością, ale zajmuje względem polaków wręcz wrogie stanowisko. Mniej więcej to samo potwierdza w liście do mnie (załącznik 26). Żaden z żołnierzy 1-go korpusu nie ruszył mienia chłopskiego, brali tylko to, co przez tychże chłopów było zrabowane u obywateli polaków. Majątki też dewastowane nie były. Prosim o zabieranie dobytku sami obywatele, częstokroć zbyt późno. Chłopi zaś, na zasadzie manifestów bolszewickich, uważali całą ziemię, wraz z inwentarzem, za swoją i stąd skargi na nas, że my rabujemy włościańską posiadłość.

Pozatem władze bolszewickie zabroniły wydzielania żołnierzy polaków i ściśle tego przestrzegali. Jednocześnie

lewicowe partje polskie wzmocniły agitację w szeregach. Sypały się telegramy, przeważnie podpisane przez żydków z wymyślaniem na mnie. Nakoniec do mojej wiadomości doszło, że chcą mnie aresztować.

W taki to sposób stanowisko wojsk polskich stało się coraz trudniejszym, przewrót bolszewicki w Mińsku był hasłem do walki pomiędzy socjalistami - rewolucjonistami a bolszewikami. Nieład w państwie zapanował nadzwyczajny, byłem zatem zmuszony wydać odezwę, zaznaczającą nasze stanowisko (załącznik 27). Odezwa ta rozwścieczyła bolszewików, którzy byli zdania, że są ostoją porządku. Prowokacje sypały się jak z rogu obfitości. Był np. taki wypadek, że uzbrojona banda żołnierzy bolszewickich dokonała 3 grudnia (n. st.) rekwizycji w polskiej jadłodajni dla ubogiej klasy „Ignatycze”. Przy tej „rekwizycji” były rozbite kłódki składu, a zrabowany dobytek pośpiesznie wywieziony automobilem ciężarowym. O tej grabieży dali mi znać. Zawezwałem natychmiast 6-ty szwadron 1 p. ułanów, a sam zatelefonowałem do Kamieńszczykowa, żądając niezwłocznie zaprzestania rekwizycji w polskiej posiadłości. Uprzedziłem że dla poparcia swego żądania wzywam szwadron. Kamieńszczykowa w domu nie było, a adjutant Połukarow odgrażał się, że wyszle opancerzone automobile przeciwko szwadronowi, co też i uczynił. Po tej rozmowie udałem się do „Ignatycz”, gdzie osobiście stwierdziłem fakt rabunku. Właśnie w tej chwili podszedł pod „Ignatycze” 6 szwadron. Podziękowałem żołnierzom za prędkie nadejście i, ponieważ bolszewicy, którzy rabowali jeszcze, na widok mego autobilu uciekli, więc kazałem ułanom iść z powrotem.

Rozumie się, o tem że zawezwałem szwadron, dano znać do bolszewickiego komitetu.

Wszczęto straszny alarm; wszystkie kulomioty, które były przy komitecie bolszewickim, były wytoczone i w tej właśnie chwili, kiedy szwadron wracał spokojnie do domu, z poprzecznej ulicy, gdzie mieścił się gmach komitetu bolszewickiego rozpoczęto doń strzelaninę. Była ślizgawica,

konie się zlekły niespodzianych strzałów i wszczęły zamęt. Na szczęście nikt nie został zabity, ani raniony; złamał tylko nogę jeden ułan i kilku się potłukło, padając z końmi. Ale bolszewickie strzały zabiły dwóch żołnierzy rosyjskich, wypadkowo przechodzących tam, i jednego polaka cywilnego. Rozumie się bolszewicy odrazu podnieśli alarm, obwiniając nas żeśmy zastrzelili ich żołnierzy. Kiedy mi dali o tem znać, osobiście poszedłem z moim adjutantem, porucz. Dowborem, do komitetu bolszewickiego, żeby się dowiedzieć jak się rzecz miała. Po przyjsciu tam kazałem sobie pokazać zabitych żołnierzy i z charakteru rany i kierunku kuli absolutnie się przekonałem, że ułani nie strzelali; ci ostatni potwierdzili i sprawdzone to było przez oględziny łuf karabinów. Tymczasem w komitecie bolszewickim zebrała się zgraja żołnierzy, która krzyczała „bij go“. Ledwie mię zdołał przeprowadzić do osobnego pokoju bolszewicki komendant. Na ulicę mię nie wypuszczono, a zatrzymano w komitecie. Po kilku chwilach do tego samego pokoju wprowadzono szefa sztabu, jen. Agapiejewa, z adjutantem por. Szebeko, zatem pułk. Mościckiego i jen. Kaczyńskiego z synem oficerem. Wszystkich ich aresztowano na ulicy, gdzie rozbijano jednocześnie oficerów i żołnierzy polaków. Muszę przyznać, że całą tą sprawą zajęli się panowie z polskiej lewicy—imci panowie Baryła i Luft, który, będąc żydkiem warszawskim, pełnił jakiś wysoki urząd w komitecie bolszewickim m. Mińska. Chciałem pójść do domu, ale ci panowie odradzili mi to, bojąc się samosądów. Niebawem przyjechał też głównodowodzący, Kamieńszczykow, w asyście dwóch żydków. Napadli oni na mnie, obwiniając o kontrrewolucyjność. Więc grabież polskiej instytucji o charakterze dobroczynnym, jak również strzalanina do spokojnie idących ułanów polskich, była „rewolucją“, a moje stanowisko uważane było jako kontrrewolucyjne? Kiedy ściemniało, pan Luft i pan Baryła byli tak uprzejmi, że mnie eskortowali, z obawy napadu na mnie. Przeszedłszy dwie ulice, serdecznie im za to podziękowałem.

Odbiegając od treści naprzód, oświadczam, że gdy

Niemcy weszli do Mińska i zapytali mnie, kto są główni agita-
torowie bolszewicy, nazwałem Bersona, jego towarzyszkę
i jeszcze kilku innych; chcąc zaś wyratować p. Baryłę, te-
legrafowałem do polskiego komendanta Mińska, pułk. Biliń-
skiego, aby Baryła w tejże chwili przyjechał do Bobrujska,
ale go znaleźć już nie mogli; oczywiście wolał on połączyć
się z bolszewikami.

Po zajściu około jadalni „Ignatycze” dano nam znać,
że bolszewicy postanowili mnie aresztować i radzono mi
wyjechać z Mińska. Długo się opierałem, nie wierząc w mo-
żliwość aresztu. Jednakże zdarzył się wypadek, który zmu-
sił mnie do wyjazdu. Ze źródeł zupełnie wiarogodnych (od
rosyjskiego działacza społecznego Wyrubowa) dano mi znać,
że chcą aresztować Szefa Szt. Nacz. Wodza, (faktycznie zaś
Nacz. Wodza, ponieważ Kiereński był usunięty) jen. Ducho-
nina. Parę tygodni przedtem, na skutek rozporządzenia
rządu, były Szef Szt., Głównodowodzący, jen. Aleksiejew,
aresztował Wodza Zwierzchniego jen. Kornułowa. Nie roz-
trząsając sprawy, czy areszt ten był racjonalny lub nie, za-
znaczam że był on przeprowadzony z zachowaniem formal-
ności prawnych. Wydał rozporządzenie rząd, wykonał go,
z polecenia tego rządu, generał, zajmujący odpowiedzialne
stanowisko. Ale takie eksperymenta, jak aresztowanie Zwierz-
chniego Wodza, demoralizują armję i nie mogą być zbyt
często powtarzane. Wojskowi polacy stali na gruncie walki
z Niemcami, i zgodnie z decyzją pierwszego zjazdu wojsko-
wych Polaków, wojsko polskie podlegało zwierzchniemu ro-
syjskiemu dowództwu. Dowództwo to, ze względów na bez-
pieczeństwo wojskowe, powinno było stać na wysokości
swego zadania. Z oświadczenia zaś Wyrubowa widać było,
że aresztowanie nowego Głównodowodzącego miało być wy-
konane przez jakieś zgola nieznane czynniki.

W tej chwili więc posłałem telegram do wszystkich
bolszewickich komitetów, że nie dopuszczę żadnego gwałtu
nad legalną zwierzchnią władzą wojskową (patrz załącznik 28)
i kazałem jednocześnie 4 pułkowi strzelców, stojącemu o 40

wiorst od Mohilewa, być w pogotowiu do wystąpienia dla ochrony Głównej Kwatery, jak również cudzoziemskich misji wojskowych, przydzielonych do tej kwatery, co też zostało wykonane. Tymczasem, pod naciskiem bolszewików, którzy bali się ucieczki jen. Korniłowa, jen. Duchonin zrobił rozporządzenie wzmocnienia załogi rosyjskiej, strzegącej aresztowanego jen. Korniłowa w St. Bychowie. Tam stał sztab 1 pol. dyw. i jeden pułk strzelców. Bojąc się starć między polakami i bolszewikami, ponieważ sympatje pierwszych, były bezwarunkowo po stronie jen. Korniłowa, prosząc oficjalnie Naczelnego Wodza o zaniechanie tego (patrz załącznik 29), zawiadomiłem jednocześnie dyżurnego generała Stawki, że każę wyrzucić z Bychowa każdy oddział rosyjski, któryby się tam zjawił. To poskutkowało i załoga nie była zwiększoną. Po jakimś czasie jen. Korniłowowi udało się uciec z jednym szwadronem, ochraniających go turkmenów. O przygotowaniu tej ucieczki miałem dokładne wiadomości, ale to była wewnętrzna sprawa rosjan, którzy, wobec mojej kategorycznej odmowy przyjęcia odpowiedzialności za ochronę, faktycznie strzegli Korniłowa. By więc czynnie pomagać w tem lub przeszkadzać, nie mieliśmy racji, chociaż, prawdę mówiąc, warto było wiele zrobić dla tego szlachetnego człowieka i wybitnego rosyjskiego generała, który względem naszych formacji, bodaj że jedyny, zajął prawdziwie szczere i zawsze życzliwe stanowisko. O ucieczce Korniłowa zatelegrafował do mnie dowódca 1 dywizji, jen. Ostapowicz, a ja ze swej strony zawiadomiłem jen. Duchonina. Ani jeden Polak nie rzucił się w pościg. Po tym fakcie wkrótce był w sposób okrutnie zwierzęcy zamordowany jen. Duchonin za to, że, nie chcąc zgodnie z żądaniem bolszewików zawierać pokoju z Niemcami, był uważany jako „kontrrewolucjonista“. Na stanowisko Naczelnego Wodza wysunięto niejakiego „praporszczyka“ (chorążego) Krylenkę. Rosja jest krajem nadzwyczajnych możliwości, ale żeby na stanowisko wodza naczelnego, a tem samem bezpośredniego zwierzchnika formacji polskich, naznaczano „praporszczyka“, który

absolutnie niczem się nie wyróżnił, nietylko wśród masy oficerskiej, ale nawet w ogromnej ilości chorążych, na to ja się zgodzić nie mogłem. Prócz tego jestem stale przekonany, że lew może zrodzić lwa, ale świnia — tylko prosię, co najwyżej ulepszonej rasy. Ojciec p. Krylenki był żandarmem w Polsce, a sam prap. Krylenko był nauczycielem rosyjskim w tejże samej Polsce. Cóż można było oczekiwać od takiego pana dla naszej narodowej sprawy? Prap. Krylenko był być może wybitnym „obrusicielem“, ale cóż to ma wspólnego z wysokim urzędem naczelnego wodza? Po-
stanowiłem więc pozornie podlegać temu panu, o ile to będzie korzystnem dla formacji polskich. Równocześnie z naznaczeniem Krylenki rozstrzygnęła się kwestja, czy misje cudzoziemskie przy Stawce mają nadal pozostać w Mohilewie, czy nie, ponieważ bolszewicy zawierali separatystyczny pokój z Niemcami. Postanowiono ostatecznie, że misje mają wyjechać na Ukrainę, gdzie jen. Szczerbaczew, łącznie z rumunami, stał na gruncie prowadzenia dalszej walki. Misje odjechały pod eskortą moich żołnierzy — strzelców 1-ej dywizji.

4 grudnia Krylenko wezwał mnie do Kwatery Głównej (t. zw. Stawki) z powodu skarg chłopów na jakoby czynione przez żołnierzy polskich grabieże. Pojechałem w asyście por. Dowbora i niektórych członków Naczpola, czem chciano zaznaczyć, że polskie formacje stoją na zasadach demokratycznych. Prócz tego to miało miejsce zaraz po zamordowaniu jen. Duchonina i obawiano się, że taki los może spotkać i mnie. Krylenko spotkał nas, rycząc ze złości i od razu wsiadł na mnie, zarzucając mi że moje wojska grabią chłopów i że niema tam ustroju demokratycznego. Milcząco wskazałem na członka Naczpola, Jamontta, a sam zająłem się badaniem tej zagadkowej figury. Krylenko był to człowiek średniego wzrostu, lat około 40. Jeżeli „praporszczyki“ armji rosyjskiej z powodu warunków wojny nie odznaczaży się schludnością, to chyba ten tylko dlatego trafił na tak wysokie stanowisko, że celował pod tym względem.

Nieumyty, nieostrzyżony, nieuczesany, w brudnej podartej kurtce, widocznie niepokoiły go insekta, bo ręce mu wszędzie niespokojnie biegały. Oto dokładna fotografia nowego wodza naczelnego, któremu, de jure, miały podlegać wojska polskie. Podczas audjencji asysta była wytrzymałą w stylu. Było 2 marynarzy, konduktor wagonowy, jakiś pan Stankiewicz czy Sienkiewicz (typ nauczyciela ludowego z czasów caratu) i mój kolega z akademji wojskowej, jen. Odincow, w cywilnem ubraniu, dobrze mi znany, jako polakożerca.

Rozmowę z członkiem Naczpola, Jamonttem, Krylenko prowadził w daleko miększym tonie na temat braku demokratyzacji w wojsku polskiem i grabieży polskich żołnierzy. Odpowiedzieliśmy, że korpus polski jest formowany na zasadach demokratycznych, dowodem czego obecność Komitetu — Naczpola. Na zarzut grabieży powiedzieliśmy to co było w rzeczywistości. Nie bardzo to zadowolniło pana Krylenkę, ale dał nam wtedy spokój i nawet zaprosił na obiad. Podczas rozmowy Krylenko żądał usunięcia 1-ej dywizji z Bychowa. Oczywiście obecność tej dywizji i zawezwanie jej niejednokrotne do Mohilewa bardzo go niepokoiło, motywował zaś swoje żądanie tem, że mieszkańcy bychowskiego powiatu najwięcej się skarżą na wojska polskie.

Powiedziałem mu, że skargi ludności na wojska polskie będą się powtarzały ciągle, póki on nie da zgody na skoncentrowanie całego korpusu. Krylenko kazał mi pomówić w tej sprawie ze swoim szefem sztabu jen. Boncz-Brujewiczem. Ten jenerał jest dość zagadkową figurą, on jedyny bowiem zgodził się zająć miejsce przy Krylence. Brat jego, cywilny, odgrywał bardzo wielką rolę przy bolszewikach. Żądałem od Boncz-Brujewicza, aby wyznaczył na rejon rozkwaterowania korpusu trójkąt: Rohaczów, Żłobin, Bobrujsk. Brujewicz bardzo się na to skrzywił, oczywiście rozumiejąc niebezpieczeństwo takiego rozkwaterowania w węźle najważniejszych strategicznych komunikacji. Starałem się go uspokoić i zapewnić, że ten rejon jest najbogatszy w siano, a ja mam dużo koni, i że polacy nic złego nie zamierzają.

Dał on wreszcie swoją zgodę. W tejże chwili telegrafowałem do wszystkich moich oddziałów, aby niezwłocznie przygotowały się do wyruszenia do nowego rejonu, a zanim ich przewiozą, żeby wysyłały kwatermistrzów.

Na drugi dzień Krylenko poprowadził atak na mnie z dokumentami w rękę. Okazało się, że w sztabie nacz. wodza był pisarz, wyznaczony specjalnie przez bolszewików, dla wyszukania wśród korespondencji sztabowej wszystkich papierów, pisanych przeze mnie do poprzednich naczelnych wodzów. Te dokumenty były przedstawione Krylence, jako akt oskarżenia przeciwko mnie. Rozumie się, w tych papierach „kontrewolucyjnego” było tylko to, że bolszewików stale nazywałem ich własnym imieniem t. j. żydowską hordą. Pokazując mi te straszne dokumenty, obiecał rozpatrzyć je i uczynić odpowiednie rozporządzenie. Na tem się skończyła pierwsza moja wizyta u Krylenki, która nie miała żadnych przykrych konsekwencji tylko dlatego, że pokazałem mu list do mnie od komisarza ludowego z zaświadczeniem, że tylko dzięki obecności polskich wojsk w okolicach Bychowa, utrzymuje się porządek wśród ludności. Niestety, było to zaświadczenie komisarza partji socjalistów rewolucjonistów, obalonych przez bolszewików i w tem się Krylenko odrazu nie połapał. Wogóle zarzuty co do grabieży, czynionych przez wojska polskie, były insynuacją, jak to widać z załączników (30, 31, 32, 33, 34, 35).

Wróciliśmy do Mińska z uczuciem otrzymanego zwycięstwa, ale było to tylko pozorne zwycięstwo. Wkrótce powtórnie Krylenko wezwał mnie do Stawki z powodu tych samych rzekomych grabieży polskich żołnierzy. Wszyscy w Mińsku byli przekonani, że już stamtąd nie powrócę. Znowuż ze mną, prócz por. Dowbora, pojechało kilku członków Naczpola, bardzo odpowiednich do wymagań demokratycznych, bo prócz adwokata Wronckiego, był jeden żołnierz i kolega gimnazjalny Krylenki.

Tym razem Krylenko wsiadł ostro na delegację; ja milczałem z początku. Krylenko żądał demokratyzacji od-

działów polskich t. j. wprowadzenia komitetów i dowództwa z wyboru żołnierzy.

Asysta moja odpowiedziała, że takiej demokratyzacji żołnierze polacy sobie nie życzą, ponieważ komitet mają jeden naczelny (Naczpol). Strasznie się obruszył Krylenko na żołnierza z naszej delegacji, który mu powiedział, że wtrącanie się do spraw polskich, jego, Krylenki, zupełnie przypomina rządy carskie. Krylenko zaczął krzyczeć na żołnierza, ale widocznie pod wpływem mojego pogodnego uśmiechu, odrazu spuścił z tonu. Krylenko żądał od nas, abyśmy pozwolili prowadzić agitację wśród naszych żołnierzy, na co ja do tego czasu zezwolenia nie dawałem. Teraz zaś, wiedząc czem się skończy taka agitacja, dałem zezwolenie i zaproponowałem wysłanie w tejże chwili agitatorów do najbliższego oddziału, do saperów 1-ej dywizji, wskazując na to, że saperzy wszędzie są najbardziej rozwinięci umysłowo. Jak tylko zjawił się agitator i zaczął agitację przeciwko oficerom, żołnierze chcieli go zbić i ledwie oficerom udało się nie dopuścić do skandalu. Tak się zakończyła próba oddziaływania na naszych żołnierzy przez bolszewików rosjan.

Jak tylko Krylenko wypuścił w rozmowie z moją asystą całą żołąć, zacząłem z nim rozmowę. Nie pamiętam dokładnie tematu, wiem tylko ze słów wiarogodnego świadka, że Krylenko po naszym odejściu powiedział: „szkoda, że go nie aresztowałem”, na co komendant pociągu Krylenki zauważył, że to można jeszcze zrobić. Krylenko, wyjrawszy przez okno wagonu, odpowiedział: „nie warto”. Taka decyzja, podług mnie, daje się wyjaśnić tem, że asysta moja była zupełnie pewna mojego aresztu lub zabójstwa. Więc dano znać do 1 dywizji, do Bychowa o moim wyjeździe i o konieczności utrzymywania łączności z Mohilewem, na skutek czego był wysłany podpor. Liebich z kilku żołnierzami. Niezwłocznie po przyjeździe do Mohilewa, chorąży Wroncki zatrzymał tych żołnierzy, wyjaśniawszy im o co chodzi i ci znowu pobiegli do miasta i dali znać bawiącym

tam na urlopie żołnierzom korpusu. W ten sposób zebrała się pewna ilość „maciejówek“, która w zupełnie niewinny sposób zaczęła spacerować koło wagonu, gdzieśmy byli na audjencji. Ich to zobaczył Krylenko, a ponieważ, podczas zabójstwa jen. Duchonina, został wrzucony przez swoich własnych marynarzy pod wagon, więc zapewne nie chciał ryzykować po raz drugi.

Wróciwszy do Mińska, z obawy że mnie aresztują, przejechałem z adjutantem por. Szebeką do Dukory, gdzie stał 1 pułk ułanów. To było w początkach grudnia. W połowie grudnia zaczęto, zgodnie z decyzją Stawki, przewozić kolejną drugą dywizję z Zubcowa do nowego rejonu wyznaczonego dla korpusu. Przejechał szczęśliwie do Bobrujska 6 pułk i część 8-go, również inżynieryjny pułk w okolicie Uborka.

Ale bolszewicy, wciąż myśląc że my polacy pierwsi wystąpimy zaczepnie, zrozumieli, że skoncentrowanie korpusu w okolicach Bobrujska jest dla nich strasznie niebezpiecznym. Postanowili więc wysunąć korpus na linię bojową frontu, aby tam nas rozbroić. Miałem o tem wiadomości z przejętego telegramu. Głównodowodzący frontu zachodniego, chor. Miasnikow, wypytywał bolszewickich dowódców II, III i X armji, czy oni się zgadzają na rozlokowanie korpusu w rejonach tych armji. Wszyscy odpowiedzieli odmownie, tak oczywiście był dla nich straszny ten 1 Korpus Polski. Postanowiono więc zatrzymać nas w punktach dawnego rozlokowania i w miarę możliwości rozbrajać. W myśl tego zaczęto zatrzymywać pociągi, które już wyruszyły, poszczególnych żołnierzy aresztować; później zaprzestano dawać wagony (patrz załącznik 36, 37, 38, 39, 40, 41). W taki sposób były rozbrojone sztab 2-ej dywizji (patrz załącznik 42) i jeden eszelon 6 pułku. Drugi eszelon 6 pułku, dowiedziawszy się w drodze, co się dzieje, wyszedł z wagonów koło Borysowa i piechotą, pod dowództwem pułkownika Freja przeszedł do Bobrujska (patrz załącznik 43, 44, 46). Dwa eszelony 5 pułku były też zatrzymane w dro-

dze z propozycją złożenia broni i rozejścia się. Ale dowódca pułku, pułkownik Maciejewski, był tego rodzaju człowiekiem, że na podobny dyshonor nie mógłby się zgodzić i odpowiedział, że rozkaz mój spełni. Na lokomotywach przy maszynistach byli wystawieni nasi żołnierze i w ten sposób pułk dotarł koleją do Połocka. Tam 5 pułk był otoczony i znowu zrobiono mu propozycję złożenia broni. Rozumie się, że to nie było spełnione. Pułk owładnął dwoma lokomotywami i wyruszył dalej. Zupełnie takąż historia powtórzyła się i w Mołodecznie. Ale takiej stanowczości przestraszył się śmiertelnie głównodowodzący zachodnim frontem, żydek Miasnikow, i wydał rozporządzenie zatrzymania pociągu, nie wahając się nawet przed wykolejeniem. Rzeczywiście, nie dojeżdżając 2 stacji do Mińska, była zrobiona zasadzka, i oba pociągi wykolejono. I wtenczas, gdy wagony waliły się z szyn, waleczni bolszewicy poczęli strzelać z kulomiotów do ludzi. Padł pułkownik Maciejewski i jeszcze dwu oficerów, o rannych nie mówię (patrz załącznik 46, 47), pułk więc nie mógł wykonać mego rozkazu.

W początkach stycznia zaczęło się szczucie na 1 pułk ułanów. Bolszewicy wysuwali oskarżenia, że pułk rabuje ludność, czego w rzeczywistości nie było, prócz zwyczajnych drobnych nieuniknionych, niestety, w żadnym wojsku, kradzieży furazu. Bolszewicy żądali od pułku, żeby się rozbroił, na co, rozumie się, pułk w żaden sposób zgodzić się nie mógł. Później bolszewicy żądali, aby pułk się demokratyzował t. j. wyrzucił swoich oficerów. I to, rozumie się, też nie było wykonane. Pertraktacje z ramienia bolszewickiego komitetu prowadził jakiś żydek, litwin Tomaszunas i p. Baryła. Ażeby dodać męstwa tej delegacji, był wysłany do okolicy Dukory bataljon bolszewików, pod dowództwem żydka Łachmana i kaukaska dywizja jazdy. Działalność tego oddziału ograniczyła się do zepsucia naszej telegraficznej linii z Dukory do Mińska i Bychowa, a pozatem do pisania lamentujących telegramów o tem, że oddział jest zupełnie otoczony przez polaków. Jednakowoż pułk musiał

być ciągle w zupełnem pogotowiu, wystawiać widety i wysyłać podjazdy, (patrz załącznik 48, 49, 50, 51, 52). Trwało to do 3 stycznia, kiedy nadeszły do mnie wiadomości o nie-szczęściu ze sztabem 2 dywizji. Najwyraźniej się wyjaśniło, że bolszewicy chcieli skorzystać z przewozu korpusu, aby go rozbroić. Pozwalać na rozbrojenie przecież nie mogłem, patrzeć zaś z zimną krwią, jak rozbijają eszelony i zabijają najlepszych dowódców pułków, byłoby zbrodnią, więc posłałem do wszystkich władz załączony w kopji telegram (patrz załącznik 53), uprzedzając, że jeżeli do 12 godz. 12 stycznia nie zaprzestaną gwałtów nad polskimi wojskami i nie przepuszczą wszystkich eszelonów do wyznaczonego rejonu, będę uważał, że władze rosyjskie wypowiedziały mi wojnę. Minął 12 styczeń. Zrobiono napad na ciężki dywizjon, kwaterujący koło Witebska, pozabijano i poraniono znowu żołnierzy (patrz zał. 54—58). Jeszcze przed napadem na 5 pułk w Mińsku (4 stycznia) aresztowano członków Naczpola (patrz załącznik 59). Dla 3-ej dywizji pociągów nie dano, presja względem 1 pułku ułanów trwała w dalszym ciągu, ale za to, z powodu mojego telegramu, wszystkie żydki, dowodzące armjami i frontami, razem z Krylenką podniosły straszny gwałt i ogłosiły, że ja właśnie wypowiedziałem wojnę „sowieckoj ruskiej republice“ (rosyjskiej republice rad żołnierzy i robotników). Postanowiłem ściągnąć resztki korpusu do wyznaczonego mi rejonu, przemocą, i tam się bronić w razie napadu. Sam, w towarzystwie szefa sztabu, jen. Agapiejewa, por. Dowbora i szeregowca, ułana Więckowskiego, wyruszyłem końmi z Dukory do Birczy; dokąd już ściągnął sztab korpusu. Po drodze w miejscu rozkwaterowania oddziału lotniczego, w majątku Lubań, dopędził mię członek Naczpola, chorąży Romocki, z wymówką od Naczpola, że rozpocząłem akcję bez porady z nimi.

Oto przykład nierozumienia się na rzeczy, bo jeżeli Naczpol był od polityki, to powinien był uchronić korpus od starć z bolszewikami. Jeżeli zaś wojsko było w sytuacji, zmuszającej do prowadzenia osobiście układów i te układy

były kierowane ku rozbrojeniu, to jedynem wyjściem była walka. Naczpol zaś przedtem, przez usta pełnomocnego członka, p. Orgelbranda, wypowiedział się w sztabie korpusu że w razie żądania bolszewików aby broń złożyć, należy się zgodzić na to, byle żołnierzy przewieźć do punktu koncentracji. O tem rozporządzeniu ja nie wiedziałem, a gdybym wiedział, to nie tylko ja, ale i ogromna większość podwładnych mi wojsk, na taki kompromis by nie poszła. Więc przyjąłem tylko do wiadomości wymówkę Naczpola i postanowiłem działać stosownie do okoliczności. Kazałem 1 pułkowi ułanów i 1 inżynierskiemu pułkowi iść w okolice Bobrujska. W samym Bobrujsku wtenczas był tylko 6 pułk, kwatermistrze innych pułków 2 dywizji, ciężki dywizjon bez dział i kwatermistrze artylerji i trochę legji oficerskiej, ogółem nie więcej ponad 500 ludzi. Wszystkie pułki 2-ej dywizji były to tylko słabe kadry. Pierwsza dywizja była w marszu z Bychowa do okolic Rohaczewa, Żłobina; w tej dywizji było razem z trenami ogółem nie więcej niż 6 — 6½ tys. Artylerja otrzymała rozkaz wyruszenia do punktu koncentracji bez dział, zabrawszy tylko wszystkie konie.

Zaraz po rozbiciu 5 pułku przyszedłem do przekonania, że zatarg zbrojny pomiędzy polakami i bolszewikami jest nieunikniony. Korpus polski był zanedo słaby, aby mógł liczyć na całkowite zwycięstwo, ale gdyby nawet ono i nastąpiło, to cóż mogło nas nadal oczekiwać — w najlepszym razie starcie z niemiecką potęgą, a zatem i rozbrojenie. Z przyłapywanej korespondencji bolszewickiej wiedziałem dokładnie o zatargu między bolszewikami i Ukrainą. Wiedziałem też dokładnie, że żołnierzy Ukraińców, którzy się łączyli w ukraińskie pułki, nie tylko nie przepuszczano na Ukrainę, ale i rozbrajano. Dochodziły do mnie wieści, że Ukraińcy chcą prowadzić nadal wojnę z Niemcami i, w każdym razie, prowadzą niejasną politykę. Na Ukrainie było dość dużo wojskowych polaków, co prawda rozproszonych niewielkimi oddziałami od Żytomierza do Odessy, ale nie zorganizowanych i niewyćwiczonych, a co najgłówniejsze

niezupełnie wyraźnie usposobionych narodowo. Białoruś jest krajem biednym i zaopatrzenie w prowiant i spiżę I-go korpusu, z powodu odmowy bolszewików wydawania żywności, było bardzo trudnem, nareszcie na Ukrainie (w Antoniach) stał już 2 pułk ułanów. Te okoliczności wskazywały na konieczność przejścia korpusu na Ukrainę, ale trzeba się było liczyć z tą okolicznością, że wojskowi Polacy, aczkolwiek byli gotowi walczyć z Niemcami i nie dać się rozbroić bolszewikom, byli gnębieni tęsknotą do kraju i znużeni wojną. Przejście na Ukrainę wymagało ogromnego wysiłku fizycznego i moralnego, gdyż to było oddalaniem się od kraju, więc nim przyjąłem taką decyzję, zapytałem o zdanie starszych dowódców. W kawalerji (1 i 3 pułki ułanów) dowódcy wypowiedzieli gotowość na taki przemarsz. Co się tyczy piechoty, to 1 dywizja wypowiedziała się w ten sposób, że liczyć na nią nie mogłem. Moją ideą była zawsze konieczność zjednoczenia się wszystkich polskich żołnierzy, bo przecież Polska zginęła wskutek tego, że każdy z osobna działał na swoją własną rękę. Byłem pewny, że 3 dyw. jen. Iwaszkiewicza poszłaby bezwzględnie, dokąd jej rozkażę, nie byłem tego pewny co do 2-ej dywizji. Zresztą, zawdzięczając bolszewikom, kontakt z 2 i 3 dywizjami był coraz trudniejszy i nareszcie zupełnie się przerwał. Nie mogłem ratować tylko części wyjściem na Ukrainę, pozostawiając resztę na los własny, zmuszony byłem więc zaniechać wykonania tego projektu. Na wszelki wypadek jednak postanowiłem wejść w porozumienie z władzami ukraińskimi i, po przyjeździe do Birczy, wysłałem do generała Szczerbaczewa (Głównodowodzącego rumuńskim i ukraińskim frontami) i do rządu ukraińskiego, podpułkownika jen. sztabu, Żeleńskiego, i por. Dowbora z pełnomocnictwami do omówienia warunków naszego ewentualnego przejścia. Niestety, podpułkownik Żeleński nie dojechał do Kijowa i zginął w drodze. Zapewne został zamordowany przez bolszewików. Por. Dowbor dotarł po wielu trudnościach do Kijowa, ale nic wskórać nie mógł, ponieważ za-

częły się wówczas walki pomiędzy ukraińcami i bolszewikami, Kijów został zajęty, a ukraińskie władze rozpieczęły się.

Zaraz po moim przejeździe w okolice Bobrujska (m. Bircze), do Sztabu Korpusu zjawiła się, pod przewodnictwem p. Królikowskiego, delegacja od polskiej lewicy z Piotrogradu, składająca się z panny Maciejewskiej, jednego żołnierza z pułku Biełgorodzkiego i jakiegoś pana, jakoby z propozycją załagodzenia zatargu, między nami i bolszewikami, w samej zaś rzeczy widocznie w innym celu, gdyż te osoby złapano na rozrzucaniu proklamacji podburzających żołnierzy. Gdy im tego zabroniono, byli bardzo niezadowoleni. Zaraz na wstępie postawiłem p. Królikowskiemu pytanie, jakich on jest poglądów, na co mi odpowiedział, że stoi na gruncie międzynarodowym. Po takim oświadczeniu nie miałem o czym mówić, chcąc jednak wobec telegramu Stawki (załącznik № 65) zdać sobie dokładnie sprawę z zamiarów delegacji, zdecydowałem się prowadzić rozmowę. Delegacja przede wszystkim zażądała demokratyzacji armji, t. j. wprowadzenia komitetów i groziła nam, że nas „szaleńców“ zdruzgoczą. Oświadczyłem, że stojąc na gruncie czysto narodowym, gotów jestem umrzeć z tymi, którzy przy mnie pozostaną. Poza tem proponowano nam, jako minimum ustępstw, złożenie broni i dość przejrzyste dawano do zrozumienia, żeby umiałem ustąpić ze stanowiska. Delegacja żądała też, żeby ich dopuszczono do żołnierzy. Ponieważ cały korpus był w ruchu i w walkach, więc pozwoliłem przemówić tylko do tych żołnierzy, którzy byli przy Sztabie Korpusu. Panna Maciejewska zwróciła się do nich z mową, po trzykroć wzywając ich do „czynu rewolucyjnego“ i dodała, że jeżeli będą walczyli przeciwko bolszewikom, to staną się przez to zdrajcami narodu, ponieważ wtedy bolszewicy wyrzną wszystkich wygnańców. Oświadczenie to miało niespodziewany skutek. Żołnierze strasznie się oburzyli i chcieli delegację roznieść na szablach. Z trudem wielkim udało się nam uchronić delegację od takiej ewentualności.

Zaciekawiony, dlaczego delegacja wzięła tak gorący udział w pogodzeniu nas z bolszewikami, spytałem o to pana Królikowskiego, który odpowiedział: „choć was jest niewiele, ale wy jesteście realną siłą i ten, kto będzie wami rozporządzał, zaprowadzi swoje porządki w kraju. My zaś mamy obawy, że wami rozporządza Narodowa Demokracja“.

Okazało się, że przestraszył ich mój rozkaz № 2 (załącznik 2). Nadzwyczajnie jestem wdzięczny p. Królikowskiemu za to oświadczenie, ponieważ ono otworzyło mi zupełnie oczy na nadzwyczajną uprzejmość przedstawicieli niektórych partji względem korpusu. To jeszcze bardziej wzmocniło moje całkowicie apolityczne stanowisko.

Delegacja wyjechała z niczem, oświadczając, że „żołnierze są gorsi niż oficerowie“.

Bobrujsk był obsadzony 2 tys. zgórą załogą bolszewików. Doszły do mnie wiadomości, że od strony Żłobina i Mohilewa za ściągającymi się do nowego rejonu częściami polskiego wojska, ciągną bolszewicy-marynarze i łotysze. Jednocześnie ludność się burzyła. Trzeba się było zdecydować przy takich okolicznościach na krok stanowczy, aby nie dać się zgnieść.

Kazałem więc zająć Bobrujsk, który, będąc forteczką-składem, dawał możność mocno się oprzeć przed nieuniknionymi akcjami wojennymi. Skupione już w Bobrujsku nieliczne odłamki wojska nie mogły się zdecydować na jego zajęcie, póki nie wydałem kategorycznego rozkazu, że musi on być zajęty 21 stycznia (st. st.). I, rzeczywiście, to się udało tej garstce polaków. Bolszewicy byli wyrzuceni, nie bacząc na przewagę liczebną i na fortyfikacje. Nawet nie ponieśliśmy większych strat. W nasze ręce wpadło około miliona rubli i ogromne, nie dające się obliczyć, zapasy rozmaitego dobytku, za wyłączeniem furażu i produktów spożywczych, których było bardzo mało. W krótkim czasie bolszewicy wysłali kolejną kilka eszelonów, aby nas wyrzucić z Bobrujska, ale udało się ich wypędzić bez przelewu krwi, poczem czuliśmy się już znacznie pewniej.

Rozpacz, z powodu straty Bobrujska, wśród bolszewików była ogromna (patrz załącznik № 64). Krylenko wydał odpowiedni rozkaz (patrz załącznik 60). Kazano nas nie oszczędzać. Znowu był wysłany pod dowództwem słuckiego żydka Kałmanowicza, oddział przeciwko nam od strony Mińska i Słucka i równocześnie od Mohilewa i Żłobina. Kazałem się trzymać dwóm pułkom 1-szej dywizji pod Rohaczewem, a dwóm pułkom tej dywizji z dwoma armatami i 3 pułkiem ułanów, pod ogólnem dowództwem brygadiera 1 dywizji, pułkownika Żeligowskiego, wyrzucić bolszewików ze Żłobina. Akcja ta zupełnie się nie udała. Ponieśliśmy znaczne straty w zabitych i rannych. Po tem niepowodzeniu bolszewicy zaczęli bardzo silnie nacierać od strony Mohilewa. W walce pod Toszczycą kompanja oficerska i jedna kompanja strzelców zadała klęskę marynarzom i łotyszom, co jednak tylko na pewien czas powstrzymało ich nacisk na nas. W kilku następnych bitwach bolszewicy zmusili 1 dywizję do cofnięcia się z Rohaczewa. Kazałem jej odejść na linję rzeki Dobysny, ale dywizja w pośpiechu zatrzymała się aż na linii rzeki Oły. Przyczem bolszewicy złapali oddział Czerwonego Krzyża w Tichińcu i wymordowali personel męski. W taki sposób koło wojsk bolszewickich zaciskało się coraz bardziej. Walki od strony Mińska (patrz załącznik 62, 63) trwały ze zmiennem szczęściem; szczęście jednakże nam się częściej uśmiechało. Szczegółowego opisu walk, stoczonych przez 1 Pol. Korpus w styczniu i lutym nie podaję, z powodu braku odpowiednich dokumentów, znajdujących się obecnie w archiwum.

Tymczasem dokuczało zimno, korpus był zdezorganizowany przemarszami, walkami, dezercją. O 3-ej dywizji, której kazałem wyruszyć na piechotę z Jelni, nie było żadnych wiadomości. Obawiałem się, że ją okrążyli. Liczba szeregów w korpusie nie mogła się powiększać. Wyczuwało się ogromne zmęczenie, wszystko to razem znów wymagało jakiegoś nowego stanowczego kroku. Mieliśmy wiadomość, że Niemcy tworzą coś w Królestwie, — po naradzie więc ze

starszyzną, postanowiłem zwrócić się do władz wojskowych niemieckich, z prośbą o przepuszczenie delegacji do Rady Regencyjnej dla zasięgnięcia od niej wskazówek. Telegram ten w kopji załączam (załącznik № 61). Niezależnie od delegacji korpusowej, która jeszcze, w oczekiwaniu odpowiedzi Niemców, nie wyjechała, społeczeństwo polskie ziemi mińskiej wysłało swoją delegację do Niemców (do Sztabu niemieckiego Wschodniego Frontu — Ob. Ost) w składzie pułkownika Osmołowskiego i członka Naczpola, chor. Romockiego. O czym ci panowie pertraktowali — nie wiem. Otrzymałem tylko później telegram od Ob.-Ostu, że w Brześciu znajduje się „Orom“ (pseudonim specjalnych pełnomocników Naczpola — chor. Romockiego i d-ra Orgelbranda). Jak się później okazało, Niemcy przyjęli pp. Osmołowskiego i Romockiego za moją delegację i na telegram nie odpowiedzieli. Dopiero na mój powtórny telegram, po kilku dniach otrzymałem odpowiedź ze zgodą Niemców na wysłanie delegacji, ale ponieważ wypadki nagliły, więc, nie oczekując odpowiedzi Niemców, delegację wysłałem.

ZAŁĄCZNIKI.

Załącznik № 1.

Tłómaczenie.

TELEGRAM.

Mińsk.

Do Głównodowodzącego Frontem Zachodnim.

Z Łunińca 442 Pr. bol. 15, 20, 36.

Przyjęty 16/I (st. st.) 1917 r. № 2.

526 Pułkowi I korpusu syberyjskiego, który przybył 13 na st. Łuniniec, było przezemnie zaproponowane rozlokować się częściowo w Łunińcu, częściowo w Dąbrowicy i Sarnach, lub od Łunińca do Kalinkowicz włącznie. Od tego pułk stanowczo się odmówił i samodzielnie skierował się do Mińska. Przyczyną tego kontrrewolucyjny nastrój dowództwa, o czym mogę zameldować.

Łuniniec

Komisarz 2 armji Worobjew

Załącznik № 2.

Poufne

Kopja.

Rozkaz do I-go Korpusu Polskiego

25 lipca 1917 r. (st. st.) m. Mińsk.

№ 2.

Oficerowie i żołnierze Polacy!

Spełnienie naszego najświętszego marzenia zbliża się. Rewolucja rosyjska, potężnym ruchem zrzuciła jarzmo caratu i oswobodziła Naród Polski od niczem niezasłużonego ucisku.

Jako jeden z celów wciąż trwającej wojny, ogłoszone i potwierdzone zostało wskrzeszenie Polski i, jako pierwszy krok do urzeczywistnienia tego, rozpoczęto formację znacznej samodzielnej jednostki bojowej—Pierwszego Polskiego Korpusu linjowego.

Niech ta chwila radosna, na którą napróżno oczekiwaliśmy z górą sto lat — pozostawi niezatarty ślad w sercach naszych.

Będąc powołani wolą Najwyższego, do zapoczątkowania pracy tworzenia przyszłej wolnej Polski, powinniśmy przynieść w ofierze Ojczyźnie wszystkie siły duchowe i fizyczne. Naszym też obowiązkiem jest — położyć mocny fundament, gdyż od owocności pracy zależy cała przyszłość tak gorąco ukochanej Ojczyzny.

Przystępując do tej odpowiedzialnej pracy winniśmy zawsze pamiętać, że:

1) Najzaciętszym wrogiem Narodu Polskiego i wogóle całej Słowiańszczyzny, są i będą Niemcy. Niemcy wyrosły i wzmocniły się na ciele naszej Ojczyzny. Wskrzeszenie Polski jest śmiertelnym ciosem dla Niemiec i na odwrót zwycięstwo Niemiec — jest zgubą Polski. Będąc odpowiedzialnymi przed przyszłymi pokoleniami, my, nie bacząc na największe ofiary, winniśmy bronić naszych ideałów narodowych.

2) Wolna Polska może egzystować tylko obok wolnej Rosji i w jedności z jej dzielnymi sprzymierzeńcami. Dochowajmy więc im wierności.

3) Naród nasz przeżywa obecnie ciężkie próby, gdyż jesteśmy rozproszeni pomiędzy wojującymi i nie stojącymi na ziemi ojczyściej. My, polacy, wierni hasłu, wypisanemu na naszych sztandarach „Za waszą i naszą wolność“, niejednokrotnie przelewaliśmy za innych krew, sami nie odzyskując swobody. Dziś los wystawia nas znów na próbę. Choć niepodległość Polski jest już ogłoszona, musimy ją wcielić w życie. Środek dopięcia tego jest jeden — broń w pewnych rękach polskiego żołnierza. Więc powinniśmy wziąć udział w toczącej się obecnie tytanicznej walce, gdyż wynik jej zadecyduje o losie wszystkich narodów — czy mają być wolnymi, czy też niewolnikami.

A więc — zgodnie do pracy!

Ziemia Ojczysta, przesiąknięta krwią naszych ojców i braci, woła do czynu.

Będąc postawionym na czoło waszych szeregów, żądam od Was, w imieniu najlepszych synów naszego Narodu, tradycyjnej żelaznej dyscypliny i zupełnego zaparcia się siebie. To tylko doprowadzi do spełnienia najświętszego marzenia naszego — do połączenia i oswobodzenia wszystkich ujarzmionych ziem Polski.

Oryginał podpisał Dowódca Korpusu Jeneralnego Sztabu

Jenerał Porucznik Dowbor-Muśnicki

Z oryginałem zgodnie Szef Sztabu, Jeneralnego Sztabu

Jenerał Podporucznik Agapiejew

Sprawdzał: P. O. Oficera do zleceń

Podkapitan Kohutnicki

TELEGRAM.

Front zachodni do Połukarowa.

Zawiadomcie towarzyszy, aby na zjeździe białoruskiej rady uczynili przewrót w umysłach i rozłam i wyświetlili jej burżuazyjność. Jest to niezbędne.

Głównodowodzący frontem zachodnim
Miasnikow

DOWÓDCA
POLSKIEGO KORPUSU

3 listopada 1917 r. (st. st.)

№ 6191.

ARMJA CZYNNA.

Załącznik № 4.

Tłómaczenie z kopji.

Do Redakcji gazety „Jużnyj kraj“
kopja do Redakcji „Dziennika Mińskiego“.

Przysłano mi wycinek z wydawanej przez Pana gazety pod tytułem „Zajęcie Domu Polskiego“, w którym wspomniano, że w burdzie przyjmowali udział „legjoniści“ pułku Biełgorodzkiego. Ponieważ nazwę „legjonistów“ przyswojono polskim oddziałom wojskowym, będącym pod moim dowództwem, więc w imię obrony dobrego imienia tychże, komunikuję, że Biełgorodzki pułk nie należy do składu polskich wojsk. Prawdopodobnie awantura przed Domem Polskim w Charkowie była zainicjowaną przez jednostki, mające na celu dyskredytowanie nieskalanego dotąd gwałtem nad spokojnymi obywatelami imienia legjonisty polskiego.

List niniejszy proszę umieścić w najbliższym numerze Pańskiego pisma.

Proszę przyjąć wyrazy zupełnego szacunku

Jeneralnego Sztabu.

Jenerał Porucznik Dowbor-Muśnicki

DOWÓDCA
POLSKIEGO KORPUSU

№ 4535.

Załącznik № 5.

Tłómaczenie z kopji.

Do Ministra Wojny
Jenerała-Podporucznika A. J. Wierchowskiego

Szanowny Panie Aleksandrze Iwanowiczu!

Z załączonych przy niniejszem kopji: a) legitymacji
№ 979 i b) kopji protokołu członków Związku Wojsko-

wych Polaków m. Syzrani, można wyciągnąć wniosek, że Minister Wojny popiera dyskredytowanie mnie, generała-porucznika Dowbora-Muśnickiego w oczach wojskowych Polaków.

Wiadomem mi jest, że przedstawiciele lewych partji dawno już prowadzą przeciwko mnie kampanję, co stwierdzają legitymacje № 5671, 147670 i bez №, nie miałem jednak prawa przypuszczać, że są oni w tym popierani przez ministerjum wojny. Mam też zupełnie pewne informacje, że na stacjach węzłowych i w miejscach rozlokowania oddziałów polskich pracują jacyś agitatorowie z dokumentami, jakoby potwierdzającymi ich prawo do agitacji.

Niestety, nie udało się ustalić przez kogo wydane zostały te dokumenty, zato udaje się agitacja, skierowana przeciwko dążeniu do organizowania dyscyplinowanych wojsk polskich.

Agitacja taka wymaga naturalnie dużych środków pieniężnych. Skąd biorą się te środki, ja nie wiem. Znaleźć środki do kontragitacji mogę jedynie, zwracając się o pomoc do społeczeństwa polskiego, wskazując na przyczyny, które mnie do tego zmuszają.

Czy nie uważałby Pan Minister w tych warunkach za rzecz bardziej wskazaną zabronienie Pańskiej kancelarii politycznej pomagania w stwarzaniu walki politycznej wśród wojskowych polaków, w sprawie dotyczącej wyłącznie Narodu Polskiego.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi podaję za pomocą druku na sąd społeczeństwa kopje załączonych dokumentów.

Z poważaniem

J. Dowbor-Muśnicki

POMOCNIK PRZEDSTAWICIELA
GŁÓW. POLSK. WOJSK. KOM. WYK.

OKRĘG KAZAŃSKI

6 października 1917 roku.

Załącznik № 6.

Kopja. "

Do

Dowódcy Korpusu Polskiego

Raport.

W sprawie zająć w oddziale polskim w Syzranii niniejszym komunikuję: W dniu 29/X r. b. do Syzrania przybyli: żołnierz Kosiński i chor. Barcz, delegaci Komitetu Głównego W. P. (lewicy) i zwrócili się z prośbą do

Naczelnika Oddziału Polskiego i do prezesa niniejszego Związku W. P. okazania wszelkich dokumentów. Ponieważ oficerom i żołnierzom Oddziału delegaci mówili, że przybyli w celu zlikwidowania rozłamu między prawicą i lewicą i inne tego rodzaju niedorzeczności, uznałem więc za rzecz konieczną wezwać ich do siebie, by dowiedzieć się kim właściwie są i czego chcą. Rozmawiałem w obecności prezesa Związku W. P. chor. Szwedowskiego i podporucznika Oddziału Jarosza i trzy ważniejsze momenty rozmowy zaprotokołowałem. Legitymacje delegatów zostały skopjowane. Przy niniejszym załączam protokół rozmowy i kopje poświadczeń od Zarządu Politycznego Ministerjum Wojny № 979, od Naczelnika Sztabu Okręgu Piotrogradzkiego № 147670, od Komitetu Głównego z dnia 25 września bez № i od Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad Delegatów Żoł. i Rob. № 5671.

Z dokumentów niniejszych wynika, że

a) Żołnierz Kosiński i Chor. Barcz przybyli do Syzrania na skutek wezwania chor. Rojewskiego, który zbuntował żołnierzy w Syzranii, działali z nim w porozumieniu i kontynuowali jego działalność. Tego dowodem punkt 2 protokołu, oświadczenie chor. Rojewskiego na jednym z zebrań, który zapowiedział przybycie delegatów, przeszłość polityczna Rojewskiego, który opuścił Zjazd wraz z lewicą i wogóle stosował swą działalność do linii postępowania lewicy.

b) Żołnierz Kosiński działał w danym razie z ramienia ministerjum wojny, czego dowodzi poświadczenie № 979.

c) Żołnierz Kosiński na wstępie oświadczył w rozmowie ze mną, że przybył z zamiarem agitowania wśród żołnierzy przeciwko Dowódcy Korpusu Polskiego, wtedy, gdy na kompanie polskie przyszło już zapotrzebowanie od korpusu. Żołnierze ci byli przeto prawie pod komendą Dowódcy Korpusu, o czym żołnierz Kosiński doskonale wiedział. Sądzę, że czyny żołnierza Kosińskiego i chor. Rojewskiego przeczą rozkazom ministrów Kiereńskiego i Wierchowskiego, zmierzającym do usunięcia dysharmonji między żołnierzami a komendą.

d) Za czyny ż. Kosińskiego i jego agenta chor. Rojewskiego, a także za skutki, jakie działalność ich za sobą pociągnęła, odpowiedzialne jest ministerjum wojny.

Choraży Michałowski

M. W.
ZARZĄD POLITYCZNY
MINISTERJUM WOJNY

WYDZIAŁ OGÓLNY
1 października 1917 r. (st. st.)
№ 979
Piotrogród, Mojka 67.

Załącznik № 7.
Tłómaczenie z kopji.

Z a ś w i a d c z e n i e.

Minister wojny rozkazał okazicielowi niniejszego szeregowcowi Kosińskiemu, członkowi Głównego Komitetu (lewych) wojskowych polaków, wydelegowanemu przez tenże komitet do Białgorodu i okolicznych miast, nie stawiać żadnych przeszkód w nawiedzaniu polskich oddziałów zapasowych i współdziałać w ich działalności, skierowanej ku usunięciu nieporozumień pomiędzy dowódcstwem, a podwładnymi w oddziałach polskich.

Podpis

Za Szefa Zarządu (podpis)

Sprawdzono

Za Szefa Wydziału: Pułkownik (podpis)

Kopja.

W S Z E C H R O S Y J S K I
CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY
S. R. i S. D.

WYDZIAŁ WOJSKOWY
Piotrogród
Telefon

1 października 1917 r.
№ 5671.

Załącznik № 8.
Tłómaczenie z kopji.

Z a ś w i a d c z e n i e.

Wydane niniejsze członkowi Głównego Komitetu wojskowych polaków (lewa grupa) żołnierzowi Kazimierzowi Kosińskiemu, na dowód, że jest on delegowany przez komitet do miast Syzrania, Carycyna, Bychowa, Wiaźmy i Białgorodu do miejscowych oddziałów i Związków Polskich, w celu usunięcia powstałych tam nieporozumień, wobec czego powinno mu być dane prawo swobodnie nawiedzać polskie oddziały w wyżej wskazanych miastach i udzielona wszelka pomoc.

Podpisał za Prezesa (podpis)

Stwierdził Sekretarz (podpis)

**SZEF SZTABU
OKRĘGU WOJSKOWEGO
PIOTROGRODZKIEGO**

Na terenie działań wojennych.

WYDZIAŁ

1 października 1917 r.

Nr 147670.

Piotrogród.

Załącznik Nr 9.

Tłumaczenie z kopji.

Zaświadczenie.

Okaziciel niniejszego żołnierz 155 zapasowego pułku piechoty Kosiński, jest delegowany przez Polski Główny Komitet Wojskowy (lewicy) do I polskiej dywizji piechoty i jej pułku zapasowego w Biełgorodzie dla łączności i informacji. Wyżej wskazane podpisem i odciskiem pieczęci stwierdzamy.

Podpisał: Pułkownik Bagratuni

Stwierdził: za starszego adjutanta Kapitan (podpis)

**GŁÓWNY KOMITET
I-go ZJAZDU ZWIĄZKU
WOJSKOWYCH POLAKÓW**

(lewa grupa)

Piotrogród, Sadowa Nr 26.

25 września 1917 r.

Załącznik Nr 10.

Tłumaczenie z kopji.

Zaświadczenie

Okaziciel niniejszego chorąży 1-go polskiego zapasowego pułku Barcz Tadeusz jest delegowany łącznie z żołnierzem Kosińskim do polskich oddziałów wojskowych, rozkwaterowanych w miastach Syzranii, Carycynie, Bychowie, Wiaźmie i Biełgorodzie, co potwierdzamy odciskiem pieczęci Komitetu i należytyimi podpisami.

Podpisał za Prezesa Komitetu

Chorąży Miłoszyński

Stwierdził za Sekretarza

Podkapitan Łągwa

Załącznik Nr 11.

Kopja z kopji.

My niżej podpisani stwierdzamy, że delegat Komitetu Głównego Wojskowych Polaków (lewicy) i przedstawiciel ministerjum wojny żołnierz Kosiński oświadczył: 1) że gdyby Związek Wojskowych Polaków w Syzranii nie okazał mu swych dokumentów, to zmusiłby go do tego.

2) Że przybył do Syzrania na skutek polecenia Komitetu Głównego, do którego prawdopodobnie ktoś zwrócił się o opiekę. 3) Że na zebraniu, mającym się odbyć jutro będzie starał się wszelkimi sposobami dyskredytować, w oczach żołnierza polskiego w Syzranii, generała Dowbora Muśnickiego; że przytoczy cały szereg faktów, mających go skompromitować, że nieufność, jaka będzie zaszczerpiona w serce żołnierzy względem swego wodza i wszelkie konsekwencje, które to pociągnie, nie powstrzymają go od tego kroku.

Syzrań, 29 września 1917.

Podporucznik Jarorz
Choraży Michałowski
Choraży Szwedowski

Załącznik № 12.

Regulamin wojsk polskich.

Podstawy.

1) Wojska polskie formują się dla operacji bojowych na froncie austro-niemieckim i w żadnym razie nie mogą być użyte dla jakichbądź celów politycznych, mających na widoku wewnętrzny ustrój państwa rosyjskiego.

2) Formowanie odbywa się pod kierownictwem osoby z wyboru Głównego Wykonawczego Komitetu i Naczelnego Polskiego Komitetu, w miejscach obranych za zgodą uprzednią z naczelnym rosyjskim dowódcą lub głównym zarządem Sztabu Jeneralnego.

Cały skład dowództwa winien się składać z życzących sobie służyć w szeregach wojsk polskich i z wyboru osoby, której powierzone będzie formowanie oddziałów polskich z pośród kandydatów zaproponowanych przez Główny wojskowy polski Komitet Wykonawczy.

3) Organizacja polskich wojsk polega na zasadach przyjętych w armji rosyjskiej, lecz byt jej wewnętrzny będzie wypracowany przez polskie dowództwo i aprobowany przez Główny polski wojskowy Komitet Wykonawczy.

4) Główny polski wojskowy Komitet Wykonawczy, jako organ wybrany przez zjazd wojskowych polaków, zatwierdzony przez ministra wojny jest głównym organi-

zatem polskiej siły zbrojnej, na zasadach zatwierdzonych przez ministra wojny w porozumieniu z wodzem naczelnym.

Organizacja.

5) Wojska polskie działają łącznie, tworząc jedną niepodzielną całość. Z punktu widzenia strategicznego podlegają one wyższemu dowództwu rosyjskiemu.

6) Rozkazy bojowe i dotyczące się gospodarki intendentury są wydawane po rosyjsku i tłómaczone na język polski. Sprawozdania pieniężne i materialne winne być redagowane w języku rosyjskim. Cała korespondencja służbowa kierowana drogą hierarchiczną na rozpatrzenie dowódcy starszego niż dowódca polskiej siły zbrojnej, a także korespondencja we wszelkich kwestjach z rosyjskimi władzami wojskowymi i instytucjami, jak wojskowymi tak i państwowymi — winna być prowadzona w języku rosyjskim.

7) W życiu wewnętrznym i w szeregu obowiązuje język polski.

8) Uniform wojsk polskich taki sam, jak wojsk rosyjskich, lecz z pewnymi narodowymi odznakami.

Formowanie.

9) Wojsko polskie winno składać się ze wszelkiego rodzaju broni i ze wszelkich oddziałów pomocniczych, według norm przyjętych w armji rosyjskiej.

10) Na kompletowanie polskich wojsk idą osoby, uznające swoją przynależność do polskiej, narodowości i które wyraziły chęć służenia w szeregach polskich i podpisały ustalone zobowiązanie.

11) Wszystkie oddziały polskiego korpusu powinny być kompletowane przez polaków:

Przez komplet podoficerów i pół kompletu żołnierzy z byłej polskiej dywizji i zapasowych oddziałów całej armji rosyjskiej i drugiej połowy kompletu z żołnierzy pułków czynnych.

Formowanie korpusów następujących winno się odbywać drogą stopniowego wydzielania elementu polskiego z szeregu wojsk rosyjskich czynnych i z zapasu.

W razie jeżeli w oddziałach zapasowych armji rosyjskiej nie znajdzie się dostateczna ilość polaków dla kompletowania specjalnych rodzajów wojsk (artylerzystów, saperów i t. d.) dla formowania tych oddziałów winna

być wyłączona potrzebna ilość żołnierzy armji czynnej rosyjskiej.

12) Ewidencję osób polskiej narodowości, pragnących służyć w szeregach wojsk polskich i zobowiązanych przez prawa rosyjskie do służby wojskowej, winny prowadzić komendy powiatowe i mieć specjalną listę tych osób. Osoby te idą na skompletowanie oddziałów polskich.

13) Główny wojskowy Komitet Wykonawczy ma prawo zadecydować kwestję przyjmowania do szeregów wojsk polskich jeńców, poddanych państw centralnych.

14) Do czasu ukończenia formowania 2 korpusu polskiego, winien być sformowany zarząd-sztab połowy polskiej armji.

15) Wojska polskie winny otrzymać amunicję i wszelkiego rodzaju zaopatrzenia, staraniem sztabu Wodza Naczelnego i głównych instytucji zaopatrujących, zgodnie z normami przyjętymi dla armji rosyjskiej.

16) Część bojowa artylerji (działa, wozy ładunkowe, uprząż, konie i t. d.) ma być dostarczona przez odpowiednie instytucje zaopatrujące ministerjum wojny i ześrodkowana przy odpowiednich oddziałach zapasowych.

Przygotowanie składu osobistego ma się wykonywać przy zapasowej polskiej baterji i jeszcze przy dwóch baterjach zapasowych, zgodnie ze wskazaniem władz wojskowych rosyjskich.

17) Do rozlokowania polskich oddziałów zapasowych wszelkiego rodzaju broni winny być zostawione specjalnie dla nich wolne od innych oddziałów okręgi.

* 18) Każdy korpus powinien posiadać:

- a) trzy dywizje piechoty;
- b) trzy brygady artylerji po sześć baterji każda, razem każda brygada 36 dział;
- c) dywizjon moździerzowy w składzie 3 baterji po cztery 48 linjowe haubice — razem 12 dział;
- d) połowy ciężki dywizjon w składzie dwóch 6-calowych i jednej 42 linjowej baterji — razem 12 dział;
- e) pułk inżynieryjny i trzy dywizyjne inżynieryjne kompanje;
- f) pułk jazdy w składzie 6 szwadronów;
- g) korpusowe:

aa) Radjotelegraf,

bb) oddział balonowy,

cc) oddział lotniczy,

- b) Tabor korpusowy i stosowną do ilości dywizji ilość piekarń;
- i) Każda dywizja piechoty winna posiadać:
- aa) Tabor dywizyjny,
 - bb) Dwa szpitale,
 - cc) Oddział opatrunkowy,
 - dd) Oddział dezynfekcyjny,
 - ee) Swoje parki artylerji.
- f) Do każdego korpusu winno być dodane:
- aa) Oddział pocztowy i telegraficzny,
 - bb) Oddział sanitarno-hygieniczny,
 - cc) Instytucja Czerwonego Krzyża,
 - dd) Bataljon etapowy,
 - ee) Sąd korpusowy,
 - ff) Korpusowa izba skarbową i kontrola.
- k) Sztaby korpusu winny być sformowane zgodnie z etatem № 17 i wszystkimi następnymi zmianami i dodatkami. Etat sztabu pierwszego polskiego korpusu, wobec podległości dowódcy korpusu zapasowych oddziałów polskich, winien być zwiększony o jednego wyższego oficera do zleceń i dwóch referentów, zgodnie z etatem № 15 (oddzielny korpus).
- l) Wojska polskie powinny mieć zapasowe oddziały z następującym wyliczeniem: jeden pułk na każdą dywizję, jedną baterję na każde dwie brygady artylerji, jedną kompanję inżynieryjną na każdy korpus (kompanje te winny być złączone w zapasowe inżynieryjne bataljony) i pluton haubic przy zapasowej baterji.
- Ń) Całe duchowieństwo, według odnośnego etatu winno być wyznania rz.-katolickiego.

Prezes głównego polskiego wojskowego

komitetu wykonawczego

Chorąży Raczkiewicz

Sekretarz

Chorąży Borawski

Za zgodność

Chorąży Borawski

8 sierpnia 1917 roku.

Z kopją zgodne naczelnik

Stawka

kancelarji Komisji wojskowej

№

Kapitan Hr. Grabowski

28 sierpnia 1917.

Starszy adjutant

Chorąży Tomaszewicz

m. Piotrogród.

TELEGRAM.

**Piotrogród Naczpól Mińsk
do Dowódcy Korpusu Polskiego.**

Miński z Kazania 123791. 87 23/9. 22. 26.

Złożony tylko dla Mińska.

Otrzymałem z Syzrania telegram dwukropek cudzysłów Polskich Wojsk chorąży Rojewski z dwoma przedstawicielami Rady Delegatów Żołnierskich i Robotniczych i samowłańczo wybranymi delegatami od kompanji uczynili rewizję w kancelarji Związku i oddziału punkt.

Za zgodą komitetu wykonawczego Rady Delegatów Żołnierskich i Robotniczych, zwołali mityng pozostałych dwóch kompanjach zdecydowali usunąć dowództwo wprowadzić komitety kompanijne bataljonowe i oddziałowe punkt. Proszę o terminowe dyspozycje przyjazd 13 Borodzicz cudzysłów.

Rojewski

były prezes Carycyńskiego Związku
lewicowych

TELEGRAM.

- 1) Syzrań Rada Delegatów Żołnierskich i Robotniczych.
- 2) Związek Wojskowych Polaków.
- 3) Kopja, Kazań do Naczelnika Okręgu.
- 4) Kopja, Piotrogród Naczpól.

Mińsk 29 września. Punkt. Otrzymałem relację, że przy udziale Panów chorąży Rojewski, zaliczony do Wojsk Polskich, dokonał rewizji w kancelarji Związku Polaków, usunął dowództwo dwóch kompanji polaków, naznaczonych na skompletowanie powierzonych mi Polskich Wojsk. Punkt. Chorążego Rojewskiego ja nie delegowałem, jest on samowłańcem, nie ma żadnych pełnomocnictw od Związku Wojsk. Polaków na jakąkolwiek akcję. Punkt. Nie stosując się do rozkazów ministra wojny, zabraniających samowolne usuwanie dowództwa, Rojewski stwarza nieporządek w wojsku i zamęt

w środowisku korporacji Wojskowych Polaków. Punkt. Jeśli Panowie nie mają specjalnych celów proszę Panów, jako Polak, nie wtrącać się do spraw polskich, ponieważ to może tylko zaostrzyć stosunki pomiędzy dwoma pokrewnymi narodami. Punkt. Ponieważ jestem prawomocnym dowódcą Polskich Wojsk Rojewski nie ma pełnomocnictwa od polskich władz miarodajnych proszę Panów odebrać od Rojewskiego dokumenty jeśli on posiada takowe, ponieważ one są fałszywe przecinek Rojewskiego odesłać pod obserwację do miejsca służby powrócić usuniętych dowódców kompani i o rezultacie mnie zawiadomić Punkt Polskie Wojska formują się na zasadach ochotniczych wobec czego jeżeli kompanje Polaków w Syzranii nie chcą służyć w polskich szeregach będą one odesłane na skompletowanie wojsk rosyjskich ponieważ minister wojny kategorycznie wskazał że żadne inne wojska narodowe prócz polskich formować się nie będą. 3500.

Dowódca Polskiego Korpusu Jenerał Porucznik
Dowbor Muśnicki

Tłómaczenie.

Załącznik № 15.

5 października 1917 r. № 8.

Do N. N. Duchonina
Szefa Sztabu Wodza Naczelnego.

Szanowny Panie Mikołaju Mikołajewiczul

Zostałem powiadomiony, że niektóre polskie partje polityczne robią starania o naznaczenie przy Stawce Komisarza do Spraw Polskich Formacji. Na stanowisko to rząd ma jakoby zamiar wyznaczyć niejakiego Więckowskiego. Kto taki jest Więckowski powiedzieć nie mogę, lecz mam dokumentalne dane, że jest on przeciwnikiem formacji polskich jednostek bojowych.

Uważam za swój obowiązek zawiadomić Pana, że Polacy w swym życiu politycznym stosowali li tylko zasady wyborcze i jeśli teraz kwestja samodzielności polskiej jest przesądzoną, to wyznaczanie jakiejkolwiek osobistości na stanowisko komisarza spotka się ze stanowiskiem nieprzychylnym Związku Wojskowych Polaków.

Mamy już w polskich formacjach przedstawicieli do spraw specjalnie polskich, lecz są to osoby wybrane przez tenże Związek Wojskowych Polaków.

Tak np. przy Stawce przedstawicielem jest (komisarzem) pułk. artylerji Jasiński.

Wszelkie nieporozumienia o charakterze politycznym i społecznym, dotychczas były załatwiane przez tychże przedstawicieli w sposób wyczerpujący, a zatym niema racji wprowadzenia jakiegokolwiek organu obcego duchowi narodu polskiego dla załatwienia spraw, tyjących się go wyłącznie.

W celu zorientowania Pana, komunikuję, że Wojskowi Polacy, jeszcze w maju roku bieżącego, zebrali się w Piotrogradzie w celu zdecydowania kwestji, jakie stanowisko winni są oni zająć w szeregach armji rosyjskich na skutek aktu 17 marca r. b. 86 procent zebranych delegatów utworzyło związek i wypowiedziało się za koniecznością tworzenia osobnych polskich oddziałów w składzie armji rosyjskiej i za walką obok niej ze Związkiem niemieckim. Polskie oddziały mają być pod ogólnym polskim dowództwem. Decyzja ta jest i pozostanie nienaruszalną.

Tylko 14 procent zebranych delegatów wypowiedziało się przeciwko tworzeniu polskich jednostek bojowych. W tej liczbie byli zdecydowani antymilitaryści. Te elementy skrajne starają się wszelkimi środkami popsuć sprawę formacji polskich wojsk narodowych, wskazując na rzekomą kontrrewolucyjność formacji pod mojem dowództwem. Grunt leży w tym, że zgodnie z życzeniem polaków, w polskich wojskach niema komitetów, jest tylko jeden Komitet Wojskowych Polaków w Piotrogradzie. Prócz tego jest wprowadzony francuski regulamin dyscyplinarny. Ustalono jeden komitet, aby w ten sposób odciągnąć małą ilość ludzi z szeregów, a oprócz tego żadna armja nie znała i nie zna komitetów.

Wobec wyżej wypowiedzianego, proszę nie akceptować komisarza z mianowania rządu, a zużytkować już egzystujących przedstawicieli. W przeciwnym razie będę zmuszony uważać akt taki, jako chęć wprowadzenia bezładu do naszych szeregów i za skutki odpowiedzialności nie biorę. Proszę przyjąć zapewnienie mego zupełnego szacunku.

Jen. Dowbor-Muśnicki

Tłómaczenie.

Załącznik № 16.

4/VIII. Wchodzący № 21369.

PROTOKUŁ

698 Szargorodskiego pułku piechoty.

4 lipca na zebraniu delegatów wszystkich kompanji pod przewodnictwem prezesa starszego podoficera 1 kompanji Bazylja Dacuka i sekretarza 5 kompanji Konstantego Aloszina.

1) Jednogłośnie uchwalili prosić dowódcę pułku robić starania o zluzowanie pułku w celu zamiany go przez inny pułk, gdyż pułk uznał, że kolej jego się skończyła i nadszedł czas zluzowania go, termin wyznaczony na 8 lipca włącznie.

2) Za zgodą delegatów uchwalono dzisiaj zluzować z okopów 3 bataljon i na miejsce jego postanowiono posłać do 1-ej linii szanćów kompanję szturmową i szkołę podoficerów, a do 2-ej linii 7-mą kompanję, rezerwę bataljonu winien obsadzić 3 bataljon, a 1 i 2 bataljony postawić w charakterze rezerwy sztabu pułku.

3) Upelnomocniamy łącznie z dowódcą pułku dwóch delegatów, starszego podoficera Konstantego Aloszina i szeregowca Bazylego Malikowa, w celu wspólnego rozstrzygnięcia naszej kwestji o zmianie.

Prezes Dacuk

Terminowe poufne.

Sekretarz Aloszin

Do Dowódcy 38 korpusu linjowego

Cz. Dowodzący 175 dywizją piechoty

№ 1115. 4 lipca 1917 r.

Pułkownik Zagórski

P. o. Szefa Sztabu Jeneralnego Sztabu

Podpułkownik Szafałowicz

SZEF SZTABU
GŁÓWNODOWODZĄCEGO ARMJI
Zachodniego frontu
15 lipca 1917 r. (st. st.)

Załącznik № 17.
Tłómaczenie.

Do rąk własnych

№ 9238.

Do p. Kiereńskiego.

Panie Ministrze!

Wiem, że każda chwila Pańska jest wyliczona, a listów w rodzaju mego cała masa, lecz w tych warunkach uważam za obowiązek swój, kochającego Ojczyznę, powiedzieć Panu słów parę.

Moja osobista krótka znajomość z Panem przekonała mnie co do Pańskiej szczerości i co do Pańskiego dążenia dać świetną przyszłość Rosji.

Jako żołnierz z natury, urodzenia i wykształcenia, mogę wydawać sądy i mówić li tylko o swoich sprawach wojskowych. Wszelkie inne reformy i przeróbki naszego ustroju państwowego interesują mnie tylko, jako zwykłego obywatela. Lecz armję znam, oddałem jej najlepsze dni swego życia, krwią blizkich mi ludzi zapłaciłem za jej powodzenie, sam skrwawiony wychodziłem z bitwy.

Gdy na początku rewolucji w Piotrogradzie wydawano znane rozkazy, gdy wypuszczono demolującą armję deklarację, my wszyscy, znający żołnierza rosyjskiego i jego ducha lepiej i bliżej niż wypadkowi władcy losów wojskowych, pochodzący z elementów obcych armji, żołnierzy li tylko z tego tytułu, że noszą szary szynel, młodocianych chorążych, cynicznie budujących na modnych prądach swoją karierę oficerską i nie znających się na sprawach wojskowych, robotników, mówiliśmy głośno i uczciwie, że armja ginie, a z nią ginie i Rosja. Naturalnie nie słuchano nas, zaczęto oskarżać nas o kontrrewolucyjne zamiary, o chęć restaurowania upiornej władzy Rasputina. I oto teraz, gdy koniec prawie się zbliżył, gdy ci żołnierze, którzy Panu krzyczeli „ura“, nosili Pana na rękach i przysięgali spełnić swój obowiązek względem Ojczyzny i w imię pięknego, lecz nieziszczalnego frazesu „wolność, równość i braterstwo“, jak podli tchórze uciekali przed widmem nieprzyjaciela, pierzchali, dając zginąć najlepszym i zabijając najdosłojniejszych z pośród siebie. Pan przedsiębierze cały cykl środków w celu odbudowania ginącej armji.

Środki te, skrajne z jednej strony, niwelują się ogólnym stanem sprawy.

Żadna armja, jako taka, nie może być rządzona wielogłowymi instytucjami, mianującymi się komitetami, komisarjatami, zjazdami i t. d. W poczuciu odpowiedzialności przed swym sumieniem i Panem, jako ministrem wojny, dowódca nie jest prawie w możności uczciwie spełniać swego obowiązku, dając zdawkowe odpowiedzi, namawiając, starając się udobruchać analfabetów w sztuce wojskowej, członków Komitetu, mając, jak pęta na nogach,—może i bardzo porządných w duchu, lecz też niekompetentnych, fantazjujących i pretendujących do

specjalnej roli komisarzy. Wszystko to są ludzie obcy sprawom wojskowym, ludzie chwili i, nagłówniejsza rzecz, *prawnie absolutnie nieodpowiedzialni*. Domagają się oni wykonywania wszelkich swoich rozporządzeń, wyjaśniania wszystkiego, a cała odpowiedzialność spada na dowódcę.

Myśląc o sprawie, serce się kraje i ubliżeniem dla każdego z nas jest mieć koło siebie człowieka, jakby kontrolującego każdy krok nasz.

Przecie to jest dalszy ciąg rozkładu armji, a nie jej tworzenie.

Prościej jest, wszystkich nas, komu dotychczas nie mogą zaufać, zwolnić, a na nasze miejsce posadzić tychże komisarzy i też same komitety zamiast sztabów i zarządów.

Wprowadzenie kary śmierci dla nikczemników i tchórzów nie jest rozwiązaniem sprawy.

Dowodząc pułkiem więcej niż 15 miesięcy w ciągu tej wojny, ja, mając na to prawo, nikogo nigdy nie skierowałem na *tamten świat* i tymniemniej pułk trzymał się dobrze i bił się wyjątkowo walecznie. W większości wypadków potrzebna jest nie praca pałką, a świadomość wszystkich, że tę pałkę trzyma w swych rękach dowódca i może ją w każdej chwili uruchomić.

Krócej mówiąc, władza ze wszelkimi jej prerogatywami powinna być zwrócona dowódcom. Dyscyplina nie jest to dźwięk pusty, podtrzymywać ją li tylko za pomocą słów niepodobna. Słowa będą działały na mądrych, uczciwych, porządných, lecz przecie tacy wszędzie stanowią mniejszość.

Dyscyplina to — przyzwoitość wojskowa, posłuszeństwo, wyszkolenie wojskowe; czyż to wszystko mamy obecnie? rozumie się — nie, niema ani cienia.

Dyscyplina rozsądku i serca winna być wykonywana przez dowództwo, lecz podwładni powinni pamiętać li tylko o dyscyplinie twardej władzy.

Stosując w armji zasady *demokratyczne* wytwarza się wielowładztwo, co przeczy treści spraw wojskowych. Niema i nie będzie na świecie armji, gdzieby władza dowódcy była paraliżowana przez komitety. Zrzec się komitetów teraz nie można, lecz powinny one być włączone do odpowiednich organów z ograniczoną sferą działalności. Szeroką, dostępną dla wszystkich godnych tego drogą do wiedzy wyższej (zły jest ten żołnierz, który nie chce być generałem), uznanie w żołnierzu takiegoż czo-

wieka, jak i każdy oficer, oto jest wojskowa demokracja, która, nie burząc armji, wniesie do niej zdrowego ducha. Lecz przecie to wszystko nie jest nowe i wszystko to dawno było propagowane przez lepsze jednostki ze sfer wojskowych.

Oto najważniejsze, co uważałem za swój obowiązek *żołnierza-obywatela*, a nie naodwrot, gdyż każdy wojskowy musi być najpierw żołnierzem, a potem już obywatelem, zakomunikować Panu, Panie Ministrze.

Również jak i Pan, ja z całej duszy nie życzę mojej Ojczyźnie powrotu upiornej przeszłości, i również, jak Pan wierzę w jasną przyszłość wielkiej Rosji, lecz uważam, iż jest to możliwym z silną groźną armją, a nie z tłumem tchórzy i sprzedawczyków.

Obecnie trzeba ratować nie rewolucję, a Rosję. Rewolucja zrobiła swoje, stary ład obalony, a Rosja ginie.

Przesyłając Panu ten list, wiem co mnie czeka, lecz wolę raczej być wydalony z szeregów rewolucyjnej armji, niż pomimo woli brać udział w jej dalszym rozkładzie.

W dzisiejszych czasach trudno pozostać uczciwym człowiekiem, lecz jest to jedyne prawo, które nie może być od nas starych i rzeczywistych oficerów odjęte przez nikogo, za pomocą jakichkolwiek postanowień. Prawo to zmusiło mnie do napisania tego listu.

Szczerze szanujący Pana, gotowy do usług

Siergiej Markow

Załącznik № 19.

Tłómaczenie rozmowy
telegraficznej.

31/VIII. 1917 r. № 889.

Przy aparacie Dowódca Korpusu Jen. Dowbor
Muśnicki — przy aparacie pułkownik Jasiński.

Co pan generał rozkaże?

Dzień dobry! Tu ze mną przy aparacie pułkownik
Tupalski, zaraz pan otrzyma telegram z rozkazem powrotu
polskiego pułku ułanów i czwartego pułku do rejonu dy-
wizji Punkt Rozkaz ten wynika z kategorycznej decyzji
Polskiego Wojskowego Zjazdu nie wplątywania Polskich
Wojsk do wewnętrznych spraw Rosji Punkt Czy pan otrzy-



SZEMAT (Załącznik N°18)
orientacyjny do dylokacji
1 Polskiego Korpusu

- Legenda**
- Linia kolei żel. dwutorowej
 - Linia kolei żel. jednotorowej
 - Szosa
 - Granicz

Nazwy miejscowości spotykanych w „Szkiecie”
Nazwy miejscowości orientacyjnych

29/11 1918
Wykonat Podporucznik
Andrzej Frykowski

Skala 25w. w 1cm
0 5 10 15 20 25 30 35 40 45 50 55 60 65 70 75 80 85 90 95 100

mał cokolwiek od Naczpola? Czy przyszedł pułk ułanów i czwarty pułk do Mohilewa? Co się dzieje?

Od Naczpola żadnych wiadomości nie mam. Pułk ułanów do Mohilewa nie przyszedł, część 4 i 3 pułku w Mohilewie były wezwane tylko w celu podtrzymania porządku i spokoju w mieście, pański rozkaz niezwłocznie zareferuję Szefowi Sztabu i wykonam —

Niech pan poczeka chwilę przy aparacie. Kto wywoływał pułki, Szef Sztabu Wodza Naczelnego czy Komisarz? —

Wywołane są z rozkazu Wodza Naczelnego oddanego mi przez pułkownika Pronina i ja osobiście odwożem go do Naczelnika dywizji. —

Co słyszał? Co z Krymowem? —

W obecnej chwili pewnych informacji nie mam.

Więcej pan nic nie powie? —

Nie, więcej nic; — ale jeszcze regulamin o Polskich Wojskach, o którym pan mi telegrafował, wyszłę przy pierwszej sposobności, obecnie trudno —

Polecam panu pojechać do pułków i wytłómaczyć dlaczego je odwołuję. Punkt Proszę wytłómaczyć że interesy Polskiego Narodu powinny kierować nami Punkt Interesy te wymagają byśmy ręką w rękę z Rosjanami i koalicją szli przeciw Niemcom lecz nie naszą jest sprawą wtrącać się do wewnętrznego życia państwa, które jak i my może u siebie robić co mu potrzeba i co uważa za pożyteczne Punkt Czy pan to zrobi? —

Słucham, rozkaz wykonam dokładnie. —

Dziękuję dowidzenia Dowbor Muśnicki.

Załącznik № 20.

Tłómaczenie.

Telegram.

Terminowe.

Zwrócić.

Stawka.

Do Dowódcy Polskiego pułku ułanów przecinek.

Do Dowódcy czwartego pułku strzelców polskich.

Kopja do Jenerał-Kwatermistrza Wodza Naczelnego.

Kopja do Zarządu dyżurnego jenerała Wodza Naczelnego,
dla pułkownika Jasieńskiego.

Kopja Stary Bychów do Naczelnika pierwszej polskiej dywizji.

Kopja Piotrogród Naczpól.

Do dowodzącego Frontem Zachodnim

Mińsk 30 sierpnia 15 godzina punkt

Wobec katerycznej decyzji pierwszego ogólnego zjazdu wojskowych polaków w Piotrogradzie o niewtrącaniu się polskich wojsk do wewnętrznych spraw Rosji, rozkazuję polskiemu pułkowi ułanów niezwłocznie przejść do rejonu Starego Bychowa, gdzie się rozlokować ma zgodnie ze wskazówkami naczelnika polskiej dywizji, a czwartemu pułkowi strzelców polskich wrócić do Daszkówki. O otrzymaniu telegramu niniejszego i spełnieniu telegrafować do mnie bezpośrednio punkt. Na przyszłość bez mego rozkazu żadnych ruchów polskich wojsk nie wykonywać punkt.

1176.

Dowódca I-go Polskiego Korpusu

Jen. porucznik Dowbor Muśnicki

Załącznik № 21.

Tłómaczenie.

TELEGRAM.

Do Szefa Sztabu Frontu Zachodniego.

Kopja Do Dowódcy I Pol. Korpusu Jen. por. Dowbor Muśnickiego.

Do Szefa Sztabu Frontu Południowego dla pułkownika Jasieńskiego i do Naczelnika Komunikacji wojskowych przy Wodzu Naczelnym.

Ze Stawki w. g. 01284 bez słów 30-8 21 15.

Polski pułk ułanów zgodnie z uprzednio oddanemi rozporządzeniami i rozkazem dowódcy I Pol. K-su powinien być odtransportowany do st. Stary Bychów, gdzie ma się rozlokować zgodnie ze wskazówkami Naczelnika 1-ej Pol. dywizji Punkt Oddziały 3-go i 4-go polskich pułków, jako będące już w Mohilewie i niezbędne w tym punkcie, li tylko w celu podtrzymania porządku powinny pozostawać w tem mieście aż do chwili otrzymania specjalnych rozkazów punkt № 11758

Romanowski

31/VIII. Nie zgadzam się

Dowbor Muśnicki

Do żołnierzy-Polaków

Bracia Polacy!

Komitet wykonawczy mińskiej rady delegatów robotniczych i żołnierskich otrzymał wiadomości, iż części wojsk Waszych sprowadzone zostały do Mińska, w celach poparcia zamiarów kontrrewolucyjnych klas posiadających. Towarzysze! Ani na chwilę nie chcemy wierzyć, iż żołnierz polski będzie narzędziem w ręku tych, którzy Rewolucję chcą zgubić, którzy chcą ją rzucić w przepaść. Sprowadzono Was jakoby dla stłumienia rozruchów, odbyć się mających 20 b. m. Towarzysze! Ci, którzy rozpuszczają pogłoski o wystąpieniach bolszewików, czynią to w wiadomych celach prowokacyjnych. Nie wierzcie im! Komitet Wykonawczy oświadcza niniejszem kategorycznie, iż *żadne manifestacje i wystąpienia w dniach najbliższych nie są przewidziane i dopuszczone nie będą.* Nie dajcie wziąć się na lep kłamliwych insynuacji. Wiedźcie, iż występując przeciwko sprawiedliwym żądaniom ludu rosyjskiego, zwalczacie Rewolucję — tę Rewolucję, która zapewniła Wam samobytność narodową i wolność. Nie przelewajcie niewinnej krwi! Wspomnijcie wielkie tradycje proletariatu polskiego — wspomnijcie trupy robotników polskich, którymi zasłane były ulice wszystkich miast Europy. W imię tych trupów, w imię krwi przelanej przez Was za wolność wszystkich ludów, wzywamy Was: Ani jeden strzał żołnierza polskiego nie winien być skierowany do rosyjskiego robotnika i żołnierza. Ani jeden żołnierz polski nie winien wyjść z koszar na wezwanie kontrrewolucji — rosyjskiej czy polskiej. Do spokoju wzywamy Was towarzysze!

Komitet Wykonawczy

Mińskiej Rady delegatów rob. i żoł.

Uwaga: Odezwa ta została wydana na parę dni przed
27 października st. st. 1917 r.

J. Dowbor Muśnicki

Załącznik № 23.
Kopja.

TELEGRAM.

Do Dowódcy Polskiego ułańskiego pułku.

Mińsk 27 października Punkt Okoliczności polityczne wklajają się Punkt My Polacy do spraw wewnętrznych Rosji nie możemy się mieszać, ale ze względów czysto wojskowych, ja nie mogę dopuścić by aresztowali Głównodowodzącego Zachodnim Frontem na co się zanosi Punkt Ja już przedsięwziąłem kroki przez rokowania z instytucjami rosyjskimi politycznymi aby nie dopuścić takiego aresztu i myślę że nie bez skutku Punkt Jednakowo rozkazuję Panu Pułkownikowi wysłać do Mińska niezwłocznie jeszcze dwa szwadrony z kulomiotami Punkt Szwadrony będą rozkwaterowane na Sieriebrance w barakach Związku Ziemskiego i na Moskiewskiej w fabryce Kantorowicza Punkt Kwatermistrzów proszę skierować do Sztabu Korpusu po wskazówki Punkt Kaukazka kawaleryjska dywizja wypowiedziała się za koniecznością stania po stronie obrony Głównodowodzącego Punkt Najlepiej będzie jeżeli szwadrony wyjdą jutro o 6-ej rano Punkt Ze szwadronami proszę wysłać trębacz

5131

Jenerał Porucznik Dowbor Muśnicki

RADA
DELEGATÓW ROB. i ŻOŁ.

MIASTA MIŃSKA

„27” października st. st. 1917 r.
№ 3064

Załącznik № 24.
Tłómaczenie.

Do
Dowódcy I-go Polskiego Korpusu.

Wobec tego, że centralnej władzy niema, a władze miejscowe są też bezsilne, Mińska Rada delegatów rob. i żoł. przyjęła na siebie czasowo funkcje władzy w Mińsku i jego okolicy aż do chwili wytworzenia władzy centralnej i miejscowej.

Komunikując o niniejszem, prosimy nie odmówić Pańskiego współdziałania na wypadek ewentualnych nieporządków w mieście Mińsku.

Prezes: K. Lander

Sekretarz: (podpis)

Załącznik № 25.

Wyciąg z tłumaczenia rozmowy pułkownika KUSOŃSKIEGO ze Stawki, z generałem WALTEREM, Szefem Sztabu Głównodowodzącego Frontem Zachodnim.

... „Czasowo pełniący obowiązki Wodza Naczelnego rozkazał zakomunikować, że jeżeli powrót generała Bałujewa chociażby do nominalnej władzy jest niemożliwy to w każdym razie nie można mianować Głównodowodzącym podpułkownika Kamienszczykowa i usilnie prosi objąć to stanowisko, Pana, lub generała Dowbor Muśnickiego...”

ODPOWIEDŹ.

Objąć stanowiska Głównodowodzącego Frontem Zachodnim nie zgadzam się, lecz również nie zgadzam się uznać władzy podpułkownika Kamienszczykowa. Pod względem rozporządzeń operacyjnych podlegam czasowo p. o. Wodza Naczelnego generałowi Duchoninowi

Dowbor Muśnicki

Załącznik № 26.

Kopja.

Kuchnie

Uzda

Niechorelle

Gouv-t de Minsk

Szanowny Panie Jenerale!

Wszyscy Polacy zapewniają mnie, że wojska polskie tam tylko się lokują gdzie ich proszą, i w tym celu aby własności ziemskiej bronić od grabieży. Otóż w moim majątku Żarnówki panował kompletny spokój i stosunki z włościanami i ze służbą były zupełnie dobre o czym się przekonałam w czasie pobytu na miejscu. Starań ja żadnych nie robiłam o to aby mieć u siebie Polaków — naodwrot gdy się u mnie zjawilo dwóch oficerów powiedzialam im ze mnie sa niepotrzebni, sluzbie folwarcznej publicznie objawilam ze *cudzoziemców* nie chce dla obronienia mnie od swoich, tak iz oficerowie natychmiast wyjechali. Widzialam ich papiery, glaszace ze sa przeznaczeni do powiatu bobrujskiego, a Żarnówki polozone sa w ihumeńskim.

W kilka dni potem *szarańcza* napadła Żarnówki o ich sposobie zachowania się względem bawiącej u mnie pani Zawadzkiej mówił jej mąż Panu Jenerałowi; jak się obeszli u mnie z buchalterką i nauczycielką słyszałam od nich samych. Nie będę się nad tem rozwodziła. Ale wobec zapewnień że Wy tam tylko się lokujecie gdzie Was przywołują, przyszła mnie myśl że może bez mojej wiedzy administrator majątku, wielki tchórz, uczynił jakie starania, zwłaszcza że jego postępowanie od czasu katastrofy jest podejrzanem. Jeżeliby tak było, dla uniknięcia wszelkiego nieporozumienia zaznaczam, że ja polskiego wojska u siebie mieć nie chcę, że osiedlenie się ich u mnie uważam za gwałt i proszę o ich odwołanie.

Mówią mnie że jest wielu obywateli, uważających siebie za polaków, spragnionych obecności u siebie polskiego wojska dla obrony t. zw. polskiej własności. Jestem białorusinką, moja własność tak jak moja osoba nie polskie, więc niema dobrej racji dla czego bym korzystała z opieki mnie niepotrzebnej i której nie pragnę.

Dodam jeszcze że postępowanie ulokowanego wojska jest do najwyższego stopnia nietaktowne i brutalne i że może doprowadzić do wielkich nieszczęść.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

d. 13/XII

Mikołajowa Radziwiłł

TELEGRAM.

Załącznik № 27.

Tłómacznie.

Do Naczelnika I-ej Pol. Dyw. Bychów, Nacz. 2 Pol. Dyw. Zubcow, Nacz. 3 Pol. Dyw. Jelnia, Dow. Pułku Pol. ułanów, Dubrowna, Dow. Pol. Inż. Pułk. In. Ar. Kor., Kor. Inf. Kor. Lekarz, Dorohobuż Nacz. Zap. Bryg. Pol., Kopje do Wodza Naczelnego, Do Głównodowodzącego Zach. Frontem, Główn. Półn. Fr. Główn. Płd. Fr., Główn. Rum. Fr., Główn. Kaw. Arm., Piotrogród do Rządu Rosji, Stawka Do Starszego Reprezentanta cudzoziemskich Misji Wojskowych generała barona Riccel, Stawka Zarz. Dyż. Jen. Do Pułkownika Jasieńskiego, Sztab Półn. Fr. Do przedstawiciela Polaków, Szt. Zach. Fr. Przed. Woj. Pol., Szt. Płd. Fr. Przed. Woj. Pol., Szt. Rum. Fr. Przed. Woj. Pol., Szt. Kaw. Arm. Przed. Woj. Pol.

Mińsk 15 października Punkt Zgodnie z decyzją Zjazdu Wojsk. Polaków, Polacy nie powinni wtrącać się do spraw wewnętrznych Rosji Punkt Tymczasem trwający wciąż w Państwie rozkład, przelewy krwi, grabieże, gwałty, brak mocnej władzy państwowej i faktyczne wielowładztwo w dowództwie na różnych stopniach wojskowej hierarchji stawia wojskowych Polaków w bardzo ciężkiej i smutnej sytuacji, albowiem wobec ogólnego rozkładu trudno uchronić się od wpływania w ten lub inny sposób na bieg wewnętrznych spraw Rosji Punkt Najbardziej cierpi wskutek rozkładu ludność polska, Polaków mordują, mienie ich, będące zdobytą przed wiekami za cenę polskiej krwi i pracy własnością wolnego narodu, palą i grabią, unieszczęśliwiają przez to szerokie warstwy polskiego narodu i wstrzymując w ten sposób dalszy jego rozwój Punkt Wobec tego rozkazuję Wojskom Polskim 1) przedsięwziąć stanowcze środki, nie zatrzymując się przed użyciem broni w celu obrony życia i mienia obywateli Polski, zgodnie z danymi przezemnie wskazówkami; 2) mieć na uwadze, że translokacje Polskich Wojsk mogą być dokonywane tylko z mego rozkazu i translokacje te winny mieć jedynie obronę interesów polskich; 3) wszelkie zakusy z czyjejkolwiek bądź strony na swobodę tych translokacji rozkazuję uważać jako zakusy na uznaną przez świat cały wolność Polski i sprzeciwiać się im siłą Punkt Wojskowi Polacy, przelewając z górą trzy lata krew swoją w szeregach armji rosyjskiej i biorąc udział łącznie z Rosją w walce przeciwko wrogowi, mają pełne prawo żądać aby Rosja okazywała im całkowitą pomoc i podtrzymanie pod wszelkimi względami, gdyż pośród tych co w Rosji ucierpieli wskutek wojny światowej Polacy zajmują pierwsze miejsce

5708

Dowódca Polskiego Korpusu
Generał Porucznik Dowbor Muśnicki

Załącznik № 28.
Tłómaczenie.

TELEGRAM WOJSKOWY.

Bychów Nacz. 1 Pol. Dyw. Kopja Do Wodza Naczelnego.
Kopja Do Główn. Zach. Fr. Kopja Piotrogród.
Naczpoł, Kopja Zubców Nacz. 2 Pol. Dyw.
Kopja Jelnia Nacz. 3. Pol. Dyw. Kopja In. Ar. Kor.

Kopja Krynki Zapasowa Polska Baterja.
Kopja Dukora Dowódca Pułku Ułanów.

Mińsk 27 Października Punkt Zgodnie z rezolucją Zjazdu Wojsk. Polaków Polskie Wojska nie powinny się wtrącać do spraw wewnętrznej polityki Rosji, jednak do spraw takich nie mogą zaliczyć gwałtów czynionych nad spokojną ludnością a tembardziej gwałtu nad wyższem dowództwem, któremu polskie wojska, mając wspólny cel walki z wrogiem zewnętrznym, podlegają Punkt Wszelkie próby aresztowania lub usunięcia dowództwa o czem krążą wersje, przez osoby nie posiadające prerogatyw władzy nadanych im przez Naród lub Rząd tymczasowy, spotkają się z mej strony ze stanowczym odporem, gdyż tego rodzaju akcja podkopuje siłę obrony przecinek współdziała z przeciwnikiem i zagraża zgubą Rosji a razem z nią i Polsce Punkt Rozkazuję więc wojskom 1 dywizji przedsięwziąć energiczne środki, nie zatrzymując się przed użyciem oręża, bronić Stawkę i Wodza Naczelnego, gdyby im groziło niebezpieczeństwo. Odpowiedzialność za skutki tego rozporządzenia całkowicie przyjmuję na siebie Punkt Proszę to ogłosić wojskom Punkt Proszę ustalić łączność ze Stawką

5146

Dowódca Polskiego Korpusu
Jenerał Porucznik Dowbor Muśnicki.

Załącznik № 29.
Tłómaczenie.

TELEGRAM WOJENNY.

Do Wodza Naczelnego Kopja Do Dyżurnego Jenerała przy Wodzu Naczelnym Kopja Do Naczelnika 1 Pol. Dywizji Bychów.

Mińsk 30 października Punkt Naczelnik I Pol. Dywizji melduje że otrzymał rozporządzenie dyżurnego jenerała przy Wodzu Naczelnym № 17544 niezwłocznie dać do dyspozycji żołnierzy bataljonu Kawalerów Św. Jerzego lokale w Bychowie chociażby w tym celu trzeba było stamtąd wyprowadzić polskie oddziały Punkt Usilnie proszę o niewprowadzanie nowych oddziałów piechoty do Bychowa, który jest i bez tego przepełniony przez rozmaite drobne rosyjskie oddziały, wyprowadzić które Naczelnik garnizonu nie jest upelnomocniony Punkt Jednocześnie z tem, telegram 17554 niezupełnie się zgadza z Pana

telegramem 8002 Punkt Ja osobiście uważam że wzmocnienie garnizonu Bychowskiego przez Kawalerów Św. Jerzego jest bezcelowe przecinek porządek jest zupełnie zapewniony wskutek obecności wojsk polskich dlatego też proszę nikogo nie wprowadzać do Bychowa.

5204

Dowbor Muśnicki

Załącznik № 30.

Tłómaczenie.

TELEGRAM TERMINOWY.

Mińsk Dowódca I Pol. K-su Jenerał Dowbor Muśnicki.
Mińsk z Rohaczewa—Moh. 1431 or. 58 24 14 10 wojenny.

Rohaczewski komisarz i prezydent miasta w porozumieniu z przedstawicielami polskich organizacji proszą o pozostawienie w Rochaczewie 1 Pułku wobec fermentu w mieście i powiecie gdzie wszystkim polskim majątkom z kulturą i wywiezionemu z Królestwa rasowemu bydłu grozi niebezpieczeństwo.

Komisarz powiatowy Tołkaczew.

Prezydent miasta Głuchowcew.

Zarządzający Poporga Szmigielski.

Zarządzający C. K. O. Zakrzewski.

Pełnomocnik Ceter.

Jakóbski.

Załącznik № 31.

Tłómaczenie.

TELEGRAM.

Do Dowódcy I Pol. K-su

Mińsk.

Mińsk z Jelni 868 167 24 12 32 Wojenny.

Melduję o przyjętej rezolucji rady miejskiej 23 listopada dwukropek Prezydent miasta zareferował że w mieście krążą wersje jakoby rozlokowana w mieście Jelni 3 dyw. strzelców polskich wychodzi z miasta i jakoby wyjście to jest w ścisłej łączności z byłą rezolucją Zjazdu włościańskiego, który postanowił czynić starania co do usunięcia z miasta Jelni wojsk polskich jakoby szerzących nieporządek i ferment wśród ludności, mając na widoku że postanowienie to jest świadomie tendencyjne prezydent miasta prosi o rezolucję i dyrektywy Punkt

Zebranie po wysłuchaniu referatu jednogłośnie postanowiło uznać postanowienie Zjazdu włościańskiego za nieprawidłowe i wyrażnie tendencyjne i mając na widoku że rozlokowana w mieście Jelni 3 dyw. strzelców polskich składa się z dobrze dyscyplinowanych wojsk i doskonałego kadru p. p. oficerów, podtrzymuje kompletny porządek i spokój w mieście i powiecie, wybrana na zasadach demokratycznych rada miejską Jelni podaje to do wiadomości Dowódcy I Pol. K-su i prosi o pozostawienie 3 dyw. strzelców polskich w mieście Jelni Punkt Rezolucję tę zlecić Zarządowi miejskiemu zakomunikować Dowódcy I Pol. K-su Prezydent miasta

Iwanow.

M. S. W.
ZARZĄD MIEJSKI
m. KAŁUGI
„17” listopada 1917 r.
№ 8091

Załącznik № 32.
Tłómaczenie.

Do Dowódcy I Pol. K-su
Jenerała Dowbora-Muśnickiego
Mińsk.

Wskutek rozformowania rozlokowanej w Kałudze 26 zapasowej brygady piechoty, w skład której wchodziły 4 pułki, Zarząd miejski prosi Pana rozlokować w rejonie m. Kaługi oddziały powierzonego Panu Korpusu.

Za prezydenta miasta (podpis)
Członkowie zarządu (podpisy)
Sekretarz (podpis)

DOWÓDCA
1-go Pol. Oddziału Awjacyjnego
„24” listopada 1917 r.
№ 900/a
Czynna armja.

Załącznik № 33.
Tłómaczenie.

Do Szefa Sztabu Polskiego K-su.

RAPORT.

Melduję, że 20 b. m. do rejonu, gdzie stoi część mojego taboru, majątku Lubin Borowskiego, zjawił się delegat piotrogrodzkiej Rady delegatów żoł. i rob., wezwany przez skargi włościan miejscowych na moich żołnierzy i moje rozporządzenia. Oficer mojego oddziału

chorąży Czerniak nie pozwolił włościanom miejscowym opisywać i rozchwytywać już przedtem przezemnie zarekwirowanych zapasów. Przy rekwizycji był obecny miński delegat, który sprawdził wszystkie dokumenty i uznał że rekwizycja jest zupełnie legalną i nie protestował. Delegat z Piotrogradu nazwiskiem, o ile pamiętam, Mościbrodzki najzupełniej zgodził się z mojem postanowieniem, uważając je za prawidłowe, a wszystkie skargi włościan za bezpodstawne. 22 listopada zjawili się dwaj delegaci z mińskiej Rady też dla zbadania skarg. Lecz również z pietrogradzkim delegatem przekonali się co do prawidłowości mojego postanowienia i nieprawnej chęci włościan rozszarpania, czego można, na co ja nie pozwolę. Rekwizycja była dokonana na zasadzie rozporządzenia Dowódcy K-su w majątkach Lubin, Podblonie, Henryksena, Różampol Jelskiej za numerami 5616, 5627, 5628 z dnia 9 i 13 listopada r. b.

Lotnik wojskowy
Kapitan Studziński.

Załącznik № 34.
Tłómaczenie.

TELEGRAM.

Stawka Wódz Naczelný Kopja Bychów
Nacz. 1 Pol. Dyw., Zubców Nacz. 2 Pol. Dyw.,
Jelnia Nacz. 3 Pol. Dyw., Dubrowna Dow.
Inż. Pułku, Krynki Dow. Pol. Zap. Bat.
Dorohobuż Nacz. Zap. Bryg. Polskiej.

Mińsk 2 grudnia Punkt Na numer 1317 z dochodzących do mnie ostatnimi czasy telegramów widać, że na polskie wojska prowadzona jest systematyczna nagan-ka Punkt Polaków obwiniają w grabieżach i gwałtach nad włościanami czynionych jakoby w takich miejscowościach, dokąd wojska polskie nigdy wysyłane nie były Punkt Przypuszczam że dezterterzy i grabieżcy, gromiąc, mianują się polskimi wojskami Punkt Proszę wziąć to pod uwagę, gdyż ja twierdzę, że jeśli przez polskie oddziały i była dokonywana rekwizycja, to były wydawane prawne pokwitowania.

№ 6171

Dowbor Muśnicki

M. S. W.
ZIEMSKI ZARZĄD
WŁOŚCI „DUBROWNA“
Mireckiego pow. Moh. gub.

16 grudnia 1917 r.

Nr 3419

Dubrowna Moh. gub.

Załącznik Nr 35.

Tłumaczenie z kopji.

Do Pana Dowódcy
I-go Pol. Inżynieryjnego Pułku.

Biorąc pod uwagę przyzwoite i uprzedzające zachowanie się żołnierzy i oficerów powierzonego Panu Pułku i zaświadczać, że w czasie bytności pułku jak w Dubrownie, tak i w jej okolicy było cicho i spokojnie, Zarząd Ziemski włości Dubrowna wyraża Panu podziękowanie w imieniu ludności. Jednocześnie z tem prosi wyrazić Pana pułkowi swój żal z powodu jego wyjścia.

Oryginał podpisali

Prezes Zarządu: Iwanow.

Członkowie: Ebsztejn Ratner.

Sekretarz: (podpis)

Załącznik Nr 36.

Tłumaczenie.

TELEGRAM.

Orsza Komitet rewolucyjny

Mińsk 23 grudnia. Według otrzymanych wiadomości Komitet rewolucyjny w Orszy aresztował 6 oficerów polskiej zapasowej brygady delegowanych przez brygadę do pow. orszańskiego w celu gospodarczych zakupów. Proszę o rozporządzenie uwolnienia wskazanych oficerów, gdyż areszt takowych jest zjawiskiem naruszającym prawo 6606 Szef Sztabu Pol. K-su

Agapiejew.

Załącznik Nr 37.

Tłumaczenie.

TELEFONOGRAM Nr 162.

Dukora Sztab Pol. K-su z Mińska.

31. XII. 18 godz. 20 min. zjawił się delegat Dywizjonu Moździerzowego i oświadczył że przewiezienie Dywizjonu Poczajkowo Witebsk wskutek braku koni jest w bardzo trudnych warunkach. W Witebsku na stacji żołnierze i oficerowie Dywizjonu są rozbrojeni jako kontre-

wolucjoniści przez Witebski Komitet rewolucyjny. Intendentura odmawia wydawania produktów. Niezbędne jest pośpieszne przedsięwzięcie środków i wyprowadzenie oddziałów artylerji polskiej z Witebska.

47

P. o. głównego komisarza
Pułkownik Marylski.

P. O. WYŻSZEGO
OFICERA DO ZLECENÍ
PRZY SZTABIE I-go POL. K-SU
„31” grudnia 1917 r.
№ 53.

Załącznik № 38.
Tłómaczenie.

Do Szefa Sztabu Kor Pol.

1) Otrzymałem informacje, że pomiędzy Stawką a Frontem miała miejsce następująca rozmowa: „Jakie przedsięwzięto środki w celu rozbrowienia i jest zamiar rozpocząć działać stanowczo, śledzić za zachowaniem się Rampona“

W związku z tem prawdopodobnie oddane zostało rozporządzenie do Kaukaskiej kawaleryjskiej dywizji . . .

.....
podp. Żeleński

Uwaga: Rampon generał wojsk francuskich był wojennym attaché przy froncie Zachodnim.

D. M.

Załącznik № 39.
Tłómaczenie.

TELEGRAM WOJENNY.

Dowódca Frontu Zachodniego.
Kopja Mińsk Naczpól Kopja Witebsk.
Komitet rewolucyjny.

31 grudnia Punkt Zgodnie ze wskazówkami Pana wydałem rozporządzenie koncentracji K-su w rejonie Dukora—Rohaczew. Tymczasem dziś otrzymałem relację, że witebski Komitet rewolucyjny rozbroił dywizjon parkowy, rozlokowany w okolicy Witebska. Prócz tego zawiadamiają mię, że są czynione przygotowania do dalszych rozbrajań polskich oddziałów rozlokowanych w okolicy Witebska Punkt Kategorycznie proszę zawiadomić czy Pan rzeczywiście chce skoncentrować Korpus czy też przez Pana zostało wydane rozporządzenie rozbrajania

polskich wojsk Punkt W okolicy Dukory ściągać się wojska które zapowiadają zupełnie wyraźnie że są one naznaczone do rozbrowienia polskich Wojsk Punkt Na moje zapytanie w tej kwestji nie otrzymałem żadnej odpowiedzi i zmuszony jestem uważać że wydają się dwoiste rozporządzenia Punkt Opóźnienie odpowiedzi może wywołać konflikt nie wchodzący jak miemam w Pańskie rachuby Punkt Przed chwilą otrzymałem telegram że Komitet rewolucyjny witebski rozbroił oficerów i żołnierzy Dywizjonu Moździerzowego a intendentura odmawia wydawania produktów Punkt Nowy ten wypadek jest wyzwaniem ze strony miejscowego Komitetu rewolucyjnego przecinek a ze strony wojsk polskich dowodem pokojowego usposobienia które ma swoje granice.

1222

Dowbor Muśnicki.

P. O. WYŻSZEGO
OFICERA DO ZLECEN
PRZY SZTABIE I-go POL. K-SU
„2” Stycznia 1918 r.
№ 2/a

Załącznik № 40.
Tłómaczenie.

MELDUNEK.

1) Mam informacje, że na zapytanie witebskiego komitetu rewolucyjnego do Stawki, ta ostatnia zabroniła przewozić artylerję, dlaczego też ładowanie jej jest przerwane

Podp. Żeleński.

11./1. 1918 r.

Załącznik № 41.
Tłómaczenie.

TELEFONOGRAM.

Ze 103 biura pocztowo-telegraficznego № 2331 — 351 —
a 23 słowa 18 godz. 20 minuta.

Dla Dowódcy Pol. Korpusu doręczyć do Dukory przez Rudzieńsk, — Tieluszę. Do Dowódcy Pol. K-su. Do Wodza Naczelnego. Wydać rozporządzenie eszelonowi stojącemu na stacji Pryjaminsko, aby złożył oręż.

Prezes naczelnego
Komitetu rewolucyjnego Sztabu przy Stawce
Kamienszczykow.

Załącznik № 42.
Tłómaczenie.

11 stycznia 1918 r.
MELDUNEK № 30.

1) Dziś rano Romocki zakomunikował mi, że według otrzymanych informacji 7 eszelon 2 dyw. był zatrzymany w Orszy. Na zapytanie zadane tam, jadącemu z tym eszelonem generałowi Szamocie o rozbrojeniu, ten ostatni, widocznie pod wpływem groźby, wydał 15 karabinów. Nie zadawalniając się tem bolszewicy rozpoczęli poszukiwania w wagonach i znaleźli tam jeszcze około 100 karabinów i 1 kulomiot, który odebrali a generała Szamotę zaaresztowali. Żołnierzy tego eszelonu bolszewicy postanowili puścić na urlop, lecz zgodnie z oświadczeniem tych żołnierzy nikt nie ma zamiaru korzystania z tego, a wszyscy chcą jechać do miejsca koncentracji dywizji. 6 pułk tej dywizji wyładował się w Bobrujsku a 7 w Czerwonym Brzegu.

Zgodnie z posiadanymi informacjami za 7 eszelonem idą jeszcze dwa eszelony nie bojowego przeznaczenia a potem powinny iść 5 i 8 pułki. Kwestja jednak, czy wobec rozbrojenia jednego eszelonu przewozić nadal 2 dywizję. Jedno rozwiązanie tej kwestji jest wysyłanie eszelonów w tenże sam sposób lecz bez broni (aby nie narażać oddziałów na rozbrajanie, co nie może dobrze wpływać na nastrój wojsk) broń zaś wysyłać potajemnie w osobnych wagonach. Być może że kwestja ta, wobec braku czasu, będzie załatwiona bez Pana, gdyż zwlekać nie można

Jenerał podpor. Agapiejew.

Załącznik № 43.
Tłómaczenie
kartki z książeczki polowej.

Szefa Sztabu Pol. Kor.
Do kogo
1918 r. 9 stycznia 23, godz. 18 m.
№ 11 ze wsi Bojary
Karta („ “ w celu

Do stacji Orsza eszelon 6 pułku doszedł szczęśliwie. W Orszy zakomunikowano że eszelon będzie wy-

słany dalej za 3 godz. Wobec tego, że wyznaczony termin minął, naczelnik eszelonu kapitan Burno Pawłowski zapytał o przyczynę zatrzymania. Pomocnik komisarza odpowiedział mu, że otrzymano depeszę, aby zatrzymać polskie eszelony i rozbroić takowe. Depesza ze Stawki. Zaproponowano złożyć broń dobrowolnie, a w razie, jeśli byśmy się nie zgodzili, to będzie zastosowana siła. Termin był dany do rana. Było oświadczone kategorycznie, że rozbroić się nie damy. W celu wyświetlenia proszono o przyjazd z Orszy komisarza. Odpowiedział on, że przyjedzie rano. Postanowiono użyć siły aby wyjechać z Orszy, nie czekając rana, gdyż bronić się w drodze nie można. Bez żadnych gwałtów, tylko za pomocą wprowadzenia siły zbrojnej, udało się dopiąć tego, że eszelon ruszył dalej; po drodze dowiedziałem się, że przygotowują obławę na stacji Borysów. Postanowiłem iść pochodem do miejsca przeznaczenia. Bardziej dokładną relację o zastosowanych środkach złożę wysłany ordynans. Melduję, że jak strzelcy tak też i oficerowie jednogłośnie postanowili broni nie składać.

Pułkownik Frej.

Załącznik № 44.
Tłómaczenie.

TELEGRAM.

Borysów ze 103 biura p. t. $\frac{2156}{43}$ 28, 10, 2, 40 Terminowy
Prjamino lub Borysów Do Naczelnika Polskiego eszelonu.
Kopja do borysowskiej rady delegatów.

Rozkazuję Panu zdać broń borysowskiej radzie delegatów, w Borysowie należy wysiąść, droga na Mińsk zabroniona № 43 cz. p. o. Głównodowodzącego Frontem Zachodnim.

Анучын.

Załącznik № 45.
Tłómaczenie.

TELEGRAM.

Borysów ze 103 biura p. t. $\frac{2157}{43}$ 34, $\frac{10}{1}$ 2, 40.
Terminowy.
Borysów do delegatów.

Proszę użyć wszystkich środków do rozbrojenia polskiego eszelonu i rozlokowania w Borysowie do otrzymania

nia specjalnego rozporządzenia, do naczelnika eszelonu posłałem rozkaz zdania broni Radzie delegatów. Panom posłałem kopję rozkazu. Proszę terminowo telegrafować o rezultacie.

42 cz. p. o. Głównodowodzącego Frontem Zach.
Anuczyn.

Załącznik № 46.
Tłumaczenie notatki.

Mogę obecnie zakomunikować, że w tej chwili otrzymano dla doręczenia bardzo pilną depeszę Głównodowodzącego Fr. Zach., aby nie zatrzymując się przed niczem, rozbroić 5 pułk. Rozporządzenie to było wydane Radzie delegatów 3 armji. Ludzi wysłać do domów a oficerów aresztować i przesłać do Mińska. *)

*) UWAGA. Notatka ta została zakomunikowana przez agenta.

Załącznik № 47.
Tłumaczenie.

TELEGRAM.

Dowódca I Pol. Korpusu.

Tielusza Mińskiej gub.

Melduję że 5 pułk zatrzymała w Połocku Rada 3 armji, zaproponowano zdać broń, pułk rozformować, ludzi zwolnić ze służby wojskowej. Zameldowałem Wodzowi Naczelnemu i Głównodowodzącemu Zach. Frontem z prośbą o przepuszczenie pułku. Czekam na dyspozycję. Związek Polaków 3 armji 264 Dowódca 5 pułku pułkownik

Maciejewski.

Załącznik № 48.

Do Naczelników Dywizji

Do Dowódcy Inżynieryjnego pułku

Do Dowódcy: pułku inżynierów, oddziałów lotnych, 3-go pułku ułanów, zapasowej brygady inspektora artylerji.

Z rozkazu Dowódcy Korpusu zawiadamiam, że przed kilkoma dniami zupełnie niespodzianie stacje kolei żel. między Mińskiem i Puchowiczami były obsadzone przez

załogi bolszewickie, poczem do 1 pułku ułanów zjawił się od rewol. kom. żołnierz Lachman i Tomaszunas i zażądali złożenia broni. Pułk kategorycznie odmówił i delegaci wrócili do Mińska. Wkrótce przyjechała druga delegacja od polskiej lewicy niejaki Baryła i tenże Tomaszunas z tą samą propozycją złożenia broni. Jednocześnie był wydany rozkaz, aby Kaukazka Kawaleryjska dywizja z swoją artylerją wyruszyła przeciwko polskim ułanom — Pułki tego rozporządzenia nie zechciały wypełnić, ułani zaś znów kategorycznie odmówili złożenia broni. Jednocześnie oddziały bolszewickie, które stały na stacjach, rozbrajały oddzielnych żołnierzy polskich. Jednak ze stacji Rudzieńsk bolszewicy wyruszyć przeciwko ułanom nie tylko nie ośmielili się, lecz wysyłali rozpaczliwe depesze do Mińska, prosząc o pomoc, chociaż ułani nikogo nie ruszali.

W Witebsku polska lewica za pomocą bolszewickiego oddziału odebrała karabiny u niektórych jednostek artyleryjskich. Wielka szkoda, że to się stało, bo gdyby artylerzyści odpowiedzieli to samo co ułani: „Zdejmiecie broń tylko z naszych trupów” — to ta hołota nie odważyłaby się na podobny czyn.

Nibyto ze słów władz bolszewickich konieczność rozbrojenia polskich wojsk wynika z tego powodu, że polskie wojska gwałcą ludność. Jednakowo z tego co się stało a także z zestawienia faktów widać, że cała akcja przeciw polskim formacjom idzie ze strony lewicowych partji polskich, które postawiły sobie za zadanie zburzyć polskie formacje i doprowadzić je do tego stanu co i armja rosyjska.

Dowódca Korpusu rozkazał objaśnić żołnierzom, żeby mieli się na baczności; broni w żadnym razie nie oddawali i na gwałt uczyniony w tym celu reagowali stanowczo, nie bojąc się przelewu krwi. Jestem pewny, że do przelewu krwi sprawa nie dojdzie, bo bolszewicka hołota, sądząc z przykładu z ułanami, sama się boi; pułki zaś dyscyplinowane i porządne jak n. p. w Kaukazkiej kawaleryjskiej dywizji, sprowokować się nie dają. Dążenie zaś tych panów, którzy uwzięli się na polskie formacje jest prowokacją, zapomocą której oni chcą dopiąć naszczucia rosyjskich wojsk na polskie w celach rozformowania polskiej siły zbrojnej. — A komu to potrzeba?

Jenerał podpor. Agapiejew.

Załącznik № 49.
Tłómaczenie kartki
z książki polowej.

Do kogo Jenerała Agapiejewa

1917 r. 23 grudnia „ „ godz. „ „ min.
№ 21 miejsce wysłania Karta „ „ w celu

5) Gławkokrył lub też Gławkomias *) ustalili jako termin demokratyzacji 1 stycznia. Naczpól chciał zwołać ogólny zjazd w celu wyświeślenia tej kwestji. Historia Biełgoródców pod tym względem jest bardzo pożyteczna. Co się tyczy naszej odpowiedzi na rozkaz demokratyzowania się od 1 stycznia, odpowiedzią tą jest nasze milczenie, w najlepszym zaś razie powołanie się na Naczpól. Może Pan wysłać taki telegram za moim podpisem . . .

Dowbor Muśnicki

*) Gławkokrył nazwa pogardliwa Wódza Naczelnego (Gławkowiercha) Krylenki. Gławkomias toż samo Głównowodzącego Fr. Zach. (Gławkozap.) Miasnikowa. (*Przypisek tłómacza*).

P. O. WYŻSZEGO
OFICERA DO ZLECEN
PRZY SZTABIE I-go POL. K-SU
8 grudnia 1917 r.
№ 48.

Załącznik № 50.
Tłómaczenie.

B. pilne
Do rąk własnych

Do Szefa Sztabu Pol. Korpusu

1) Otrzymano wiadomości, że dziś wydane rozporządzenia wysłania do Rudzieńska 3 kompanji i 6 kulomiotów z pułku rewolucyjnego . . .

podp. Żeleński

P. O. WYŻSZEGO
OFICERA DO ZLECEN
PRZY SZTABIE I-go POL. KOR.
3 stycznia 1917 r.
№ 47.

Załącznik № 51.
Tłómaczenie.

MELDUNEK.

Mam pewne dane:

Kaukazka dywizja z artylerją lecz bez strzelców otrzymała rozkaz koncentracji na st. Rudzieńsk. Komitet

dywizyjny chętnie zgadza się spełnić rozkaz; rozporządzenie będzie oddane do pułków dzisiaj.

Zaznajomienie się z otoczeniem daje możność przypuszczać —

- 1) Koncentracja możliwa jest nie wcześniej niż 4-go rano.
- 2) *Zbiórą się*: 2 — 3 szwadrony Twerskiego, prawdopodobnie Siewierski i 4 szwadrony Niżegorodców, licząc to „jako maksimum” + 6 konnych dział.
- 3) Są szwadrony, za które ręczę, że nie wystąpią. W najbardziej „bojowych szwadronach” nie wszyscy ludzie wyjadą. Ogólny nastrój — krwi nie przelewać, a wysyłać delegacje.
- 4) Dwa eszelony 2 dywizji po przejściu Orszy podchodzą do Mińska. Jeden eszelon podszedł do Wiaźmy. Rozpoczęte wczoraj ładowanie artylerji zostało przerwane nie z rozkazu Głównodowodzącego Zach. Fr., a z inicjatywy witebskiego Komitetu rewolucyjnego, który się zwrócił do Stawki i otrzymał sankcję tej ostatniej.

Według informacji Głównodowodzący Zach. Fr. wydał rozporządzenie kontynuować i nie przeszkadzać przewozom.

W. Ż.

Załącznik № 52.

Tłómaczenie kartki
z książki polowej.

Do kogo **Jenerała Agapiejewa**

1917 r. 4 stycznia „ „ godz. „ „ min.

№ 1236 Miejsce wysłania Dukora

Karta „ „ w celu

1) Aczkolwiek jestem przekonany, że cała awantura z bolszewikami skończy się odejściem „Gwardji Lejby” z Rudzieńska do Mińska, jednak uważam, że niezależnie od „zachowania się przeciwnika” dla 1 pułku ułanów lepiej będzie odejść do nowego rejonu. Proszę zakomunikować, jakie wioski na południe od kolei żelaznej są zajęte przez 3 dywizję, jeśli to Panu wiadomo; jeśli zaś nie to proszę zapytać telefonogramem. Ogromnie mię kusi postawić 1 pułk ułanów na południe od Żłobina. .

.

Dowbor Muśnicki

TELEGRAM

Mińsk Do Głównodowodzącego Fr. Zach.
Stawka Do Wodza Naczelnego.

11 stycznia tysiąc dziewięćset osmnastego roku Punkt. W ciągu dni ostatnich, kiedy się rozpoczęła koncentracja korpusu we wskazanym mi rejonie eszelony wojsk polskich są narażone na gwałty mające na celu rozbrojenie Punkt Wczoraj Głównodowodzący Fr. Zach. Anuczin wydał rozporządzenie do jednego z eszelonów 2 Pol. Dyw. rozbroić się w Borysowie i zamknąć drogę na Mińsk Punkt Komunikuję że żaden eszelon nie pozwoli się rozbroić bez przelewu krwi, co do czego mam rezolucje żołnierzy Punkt Proszę niezwłocznie o odwołanie wszystkich rozporządzeń co do rozbrojenia i zatrzymania będących w drodze eszelonów, w przeciwnym bowiem razie będę uważał od 12 godz. 12 b. stycznia że Pan rozpoczął wrogie działania, z zastosowaniem broni przeciwko wojskom polskim. Oczekuję terminowej odpowiedzi 1257

Dowódca Polskiego Korpusu
Dowbor Muśnicki.

MŁODSZY OFICER
POLSKIEJ ZAPASOWEJ BATERJI
PORUCZNIK BAR

9 stycznia 1918 r.
№ 160w
Wysoczany

Załącznik № 54 — 57.

Do dowódcy
zapasowej polskiej baterji
RAPORT.

Wysłany z rozkazu Pana (№ 1) do ciężkiego polskiego dywizjonu, przybyłem tam tegoż dnia o godz. 14. Ponieważ droga boczna była tak zawiana, iż zmęczonymi poprzednio ciężką drogą końmi, przejechać było nie sposób, więc zmuszony byłem przejechać przez miasto. W tym celu podzieliłem oddział na trzy części i przybyłem na miejsce o godz. 14 będąc wszystkiego w drodze godz. 6. Dopiero o godz. 20, wszystko było naładowane. Ponieważ naładowano mi sanie nad miarę, kładąc po jakie 30 pudów, więc prosiłem o zdjęcie tych pak. Pułkownik Jabłonowski został z tego niezadowolony, lecz ja powiedziałem że stan drogi nie pozwala ładować więcej niż

20 pudów na sanie. Chciałem natychmiast wyruszać, wychodząc bocznymi drogami na Surajski trakt, lecz okazało się, iż rekonesans dróg, pomimo obietnicy, wykonany nie został. Wobec tego zmuszony byłem jechać przez miasto (postanowiłem iść możliwie bocznymi ulicami) tembardziej że pułkownik Jabłonowski mówił, że między 3 — 5 godz. miasto jest słabo patrolowane. O swem postanowieniu zameldowałem pułk. Jabłonowskiemu i otrzymałem zgodę. O godz. 4. wyjechałem, mając naładowanych 14 sani. Wiozłem 2 kulomioty ze wstęgami, 176 karabinów, 2400 naboji, 100 pudów sucharów, 8 skrzynek z tytoniem. Na przednich saniach jechał chorąży Bogdanowski i wiozł kulomiot, który był bez wstęgi, gdyż pułk. Jabłonowski uznał to za niepotrzebne i nawet chciał, by kulomiot był wieziony w stanie rozebranym; ja się temu stanowczo oparłem, również temu żeby karabiny nieładowane wszystkie schować pod siano i wydałem takowe ludziom na ręce, dając po parę kompletów naboji. W środku jechał podp. Stulgiński, a w końcu ja. Na rogu ulicy Suworowskiej i jednej z poprzecznych wpadliśmy na oddział uzbrojonych ludzi (mniej więcej 150 ludzi). Jeden z napadających wystrzelił i w odpowiedzi padły strzały z naszej strony. Rozkazałem strzelać gęstym ogniem, przyklękając za sanie. Pierwszy atak wytrzymaliśmy poczem przeciwnicy poprosili o przerwanie ognia, by sprzątnąć rannych. Ogień był przerwany. Pierwszą ofiarą z naszej strony padł podp. Stulgiński, ranny w nogę. Z ich strony padło odrazu kilka osób. Potem bój się wznowił. Widząc jednak, że utrzymać się dalej nie zdołamy ze względu na znacznie przeważające siły, oraz pracujący kulomiot z ich strony, dałem rozkaz zawracać sanie, zaś ludziom cofać się, strzelając.

Ponieważ przeciwnicy zbyt gwałtownie nacierali, ja, chcąc wygrać na czasie, dałem komendę po rosyjsku:

(„Усилить огонь, сейчас перейдемъ въ атаку!“).

Przeciwnicy na skutek wzmożonego ognia naszego nieco się zatrzymali, co dało możność zawrócić 7 sani (wśród nich sanie z kulomiotem drugim, parę innych i pojedynek).

Gdy sanie zawrócone ruszyły z powrotem (po otrzymaniu odemnie rozkazu zawiadomić ciężki dywizjon i przerywać się każdy na własną rękę do Wysoczan), ja cofnąłem ludzi do siebie. Ponieważ jeden Stulgiński był ciężko ranny, więc chciałem go położyć na zawraca-

jące wtenczas sanie, lecz na skutek wznowionego ognia przeciwnika, uczynić tego nie mogłem. Krzyczałem iż podbieramy rannego, lecz ogień trwał, więc kazałem ludziom odejść. Sam zaś próbowałem wyjechać na saniach, do których podciągnąłem rannego, lecz koń prawy rzucił się nagle z drogi do śniegu i zaplątał się w uprzęży. Byłem schwytyany. Namówilem tych, co mię wzięli, by zanieśli rannego do szpitala, co uczynione zostało. Poprowadzono mnie i w drodze przed samochodem jakiś z czerwonych gwardzistów czy wogóle z połowy przeciwników, mówiących po rosyjsku (bo było prócz tego dużo Łotyszów i Polaków) uderzył mnie, trzymanego przez kilku ludzi po twarzy i kilku przystąpiło z rewolwerami. Jeden z Polaków (3 Łotysze bo mówili z akcentem po rosyjsku) wskazał na mnie i powiedział, że to ten oficer, który dowodził.

Dalej odstawiono mię do wojenno rewolucyjnego komitetu, gdzie wyrażano mi i powiedziano, że będę rozstrzelany jako kontrrewolucjonista, prócz tego znieważono słowami mnie i władze polskie wojskowe. Najbardziej wyróżniali się w tem Polacy z rewolucyjnego dywizjonu, a również jeden osobnik, z opisu Czernicki (osobiście widziałem go pierwszy raz). Potem osadzono mnie na odwachu, skąd poszedłem na spacer na miasto, z pozwolenia naczelnika warty, oficera litewskiego bataljonu. Wypuszczony o godzinie 12^{1/2}. 7. I., natychmiast podążyłem do Wysoczan. Szedłem piechotą z chor. 11 p. strzelców polskich Mackiełło. W więzieniu spotkałem chor. Bogdanowskiego, chor. Mackiełło i żołnierzy Sobolewskiego, Biodrowskiego, Łakomca i Rokitę (rezerw. bat.) Chorąży Mackiełło i chorąży Bogdanowski wyszli z więzienia razem ze mną. Po wyjściu chorąży Bogdanowski poszedł do znajomych na miasto. Donosząc o zaszłym wypadku, liczę za obowiązek podkreślić mężne i dzielne zachowanie się wyżej wymienionych 3 oficerów oraz całej powierzonej mi kompanii żołnierzy, dzięki czemu udało się wyjść z walki z napadającym znienacka nieprzyjacielem o wiele licznie przeważającym i lepiej uzbrojonym, (widziałem po areszcie w ich szeregach parę kulomiotów i uzbrojony samochód) z małemi stratami. Ranny podp. Stugliński, dwóch zabitych i kilku lekko rannych (draśniętych); koni zabito 1, ranny 1. Z czternastu sani wróciło ostatecznie do rezerwowej bat. 3 (pięć koni), czwartej

bat. 1 bryczka, jedno sanie (dwa konie). W walce stracono między innymi jeden kulomiot, drugi wrócił i przerwał się do Wysoczan, zawdzięczając energii wolnowstępującego z 4 bat., który doprowadził go na miejsce.

Porucznik Bar.

Do Inspektora Artylerji Polskiego Korpusu

Przedstawiając przy niniejszem raport porucznika Bara, donoszę, że po karabiny i kulomioty do ciężkiego dywizjonu był wysłany porucz. Bar, podp. Stulgiński, 16 żołnierzy, 11 koni i 5 sani. Wróciło 11 ludzi, 4 konie, dwoje sani; jeden żołnierz Jaworski zabity, 4 w więzieniu (Łakomic, Rokita, Sobolewski i Biodrowski), podporucznik Stulgiński, raniony w nogę, leży w Witebsku w szpitalu. 10 stycznia 1918.

Kapitan Jodko.

N^o 13.

Wysoczany

DOWÓDCA 4 BATERJI

I-ej POLSKIEJ

ARTYLERYJSKIEJ BRYGADY

„10” stycznia 1918 r.

N^o 236.

Załącznik N^o 58.

Kopja.

Do Dowódcy brygady

RAPORT.

6 stycznia stosownie do rozkazu Pana, zostały wysłane parokonne sanie do Witebska po rzeczy i oręż ciężkiego dywizjonu. Jeźdźcą zostałznaczony st. szer. Hawryk, z żołnierzy st. szeregu. Smalec i st. szer. Porchorowicz. Do Witebska przyjechali o godz. 2 po południu, a o godz. 4 rano 7-go ruszyli z powrotem. Przy wjeździe na Smoleńską ulicę, na obóz z 14 podwód napadnięto z orężem i część obozu została schwytana przez bolszewików. Sanie 4 baterji wiozły 40 karabinów; szły w środku obozu, kiedy rozległy się strzały, porucznik Bar pobiegł naprzód z bronią razem z Porchorowiczem i Smalcem. Kiedy spostrzeżono, że napadnięto w przeważającej liczbie, Porchorowicz, jako stojący najbliżej od porucznika Bara, otrzymał rozkaz zakręcenia sani z powrotem. W tym czasie został raniony podpor. Stulgiński, którego na rozkaz Porchorowicza wzięli na sanie oderwanej części obozu.

Jednocześnie sanie 4-ej baterji zostały zatrzymane przez jednego z bolszewików, do którego Porchorowicz strzelił z karabinu, raniąc go, czy też zabijając. Ta oderwana część obozu zawróciła z powrotem do ciężkiego dywizjonu, ostrzeliwując się po drodze. W ciężkim dywizjonie ludzie zostali natychmiast zbudzeni, a sam Porchorowicz udał się do dowódcy dywizjonu, meldując o tem co zaszło i prosząc o pozwolenie wywiezienia kulomiotu i 40 karabinów, na co dowódca dywizjonu chętnie się zgodził, dając Porchorowiczowi mapę z wyznaczoną drogą, po której poprowadził dwoje sani: 4 bat. i rezerwowej baterji. Przejechawszy przez Dźwinę, Porchorowicz posłał konnego z powrotem do porucznika 11 pułku strzelców z zawiadomieniem, kędy przejechać przez Dźwinę i dokąd sam pojechał. Dwoje tych sani przyszły szczęśliwie do Wysoczan o godz. 3 w nocy, 8-go, kierując się bocznymi drogami na południe od Witebska. Żołnierz, wysłany do Witebska po zasięgnięcie informacji opowiedział, że część broni, zabranej w czasie napadu, widział w rewolucyjnej baterji, która brała udział w napadzie i która na drugi dzień przeszła do koszar w Mazuryno; o nastroju tej baterji mówił, że jest bardzo przygnębiony i że większość baterji nie pochwała tego, co zaszło; z broni mają trochę karabinów, trochę rewolwerów pozabieranych u oficerów ciężkiego dywizjonu i dwa kulomioty, które trzymają w pogotowiu.

Czasowo dowodzący baterją
Podkapitan Błażewski.

Tłómaczenie.

Załącznik № 59.

Tylko co otrzymałem kopję, z której zdejmuję kopję, a samą odsyłam do Naczpola.

Kopja z kopji.

„Stawka № 5424 dwa adresy poza koleją Mińsk — Głównodowodzący Fr. Zach. kopja witebski komitet rewolucyjny.

Z rozkazu Wodza Naczelnego rewolucyjny połowy Sztab Stawki proponuje Panu zaareztować Naczelną Polski Komitet w Mińsku. O wykonaniu proszę telegrafować Punkt 343.

Naczelnik rewolucyjnego Sztabu
Stawki Ter Aguljanc

Za zgodność podpł. Żeleński.

Tylko dla 50 korp.
Ze Stawki wg. 2697 prbs 21/1 22/45.

Do wszystkich do wszystkich do wszystkich Rozkaz Wodza Naczelnego dwukropek cudzysłów Towarzysze i obywatele w ciężkiej chwili w życiu kraju kiedy obszarnicy i kapitaliści stosują ostatnie wysiłki by obalić ludową władzę rad gdy ukraińska burżuazyjna centralna rada, kałedinskie, junkierskie i oficerskie bandy, hordy Dutowa i obszarnicy rumuńscy—uzbroili się zespół przeciwko władzy rad żeby wysadzić ją od wewnątrz, pomagając tem samem związkowi niemieckich, austriackich, francuskich i angielskich kapitalistów dążących do zduszenia jej zzewnątrz i gdy dla tego możliwość bystrego i energicznego działania i podtrzymywania łączności pomiędzy oddziałami wojsk rewolucyjnych jest jednym z niezbędnych warunków powodzenia, tu u nas w mohilewskiej i mińskiej gubernjach znienacka zjawił się jeszcze jeden wróg. Wykarmione i ogrzane pobłażliwością rządu Kiereńskiego utworzone przez polską burżuazję w specjalnym celu obrony obszarników polskich od włościan tak zwane legjony polskie i polski korpus w osobie Dowódcy korpusu Dowbor Muśnickiego wypowiedzieli wojnę wojskom rad, najmici burżuazji podtrzymywani przez francuskie pieniądze w potajemnym związku z Radą ukraińską komitet polski i inne koła kierownicze polskiej burżuazji nie napróżno tak się sprzeciwiali demokratyzacji armji. Wiedzieli oni czem pachną dla nich zasady wyborcze w armji i kiedy nie mogli już dłużej przeciągać sprawy demokratyzacji zdecydowali się oni na wszystko. Oszukane przez oficerów polskie wojska zajęły stację Rohaczów i Bobrujsk, a poszczególne wojska ośmieliły się uderzyć na tyły wojsk rewolucyjnych. Władza rad nie może pozwolić na podobne wyrażnie powstańcze działania. Żaden oddział wojsk nie może wystosowywać żądań do władzy rad jak również nie może być przez nią uznany jako strona wojująca. Zgodnie z tem rozkazuję przerwać wydawanie produktów wojskom które się przyłączyły do kontrrewolucyjnego dowództwa i stanęły w obronie polskich obszarników. Proponuję towarzyszom żołnierzom polskim niezwłocznie porzucić miejsce rozlokowania polskiego korpusu i zameł

dować swoją gotowość do walki łącznie z żołnierzami rosyjskimi. Aresztować dowództwo i oficerów Dowódcę korpusu Dowbor Muśnickiego ogłaszam za wroga rewolucji i wyjętego z pod prawa. Wszystkich oficerów wziętych z bronią w rękę rozkazuję niezwłocznie stawić przed sądem rewolucyjnym i postępować względem nich bez litości a w razie oporu rozstrzeliwać bez sądu. Włościanom gubernji mohilewskiej proponuję rozprawiać się z gwałcicielami wedle ich uznania № 291 Wódz Naczelny
N. Krylenko.

Załącznik № 61

Brześć-Litewski

Jego Ekscelencji Jenerałowi von Hoffmanowi

Polski korpus chwilowo okupował trójkąt Rohaczów — Żłobin — Bobrujsk z twierdzą. Byliśmy zmuszeni do tego, z powodu niemożliwych warunków, w jakie nas postawił Krylenko. Chciał on i chce nas zmusić, abyśmy wprowadzili komitety pułkowe oraz dowództwo z wyborów, tj. porządki, jakie egzystują w armji rosyjskiej. My na to zgodzić się nie możemy. Z rozkazu Krylenki dużo polskich oddziałów wojskowych zostało w zdradziecki sposób napadniętych, przyczem zginęło dużo polskich żołnierzy. Z jego rozkazu cofnięte zostały wszelkie środki aprowizacji dla polskiego korpusu. Będąc obywatelami powstałej niepodległej Polski, uznajemy, jako jedyną najwyższą władzę naszą Radę Regencyjną w Warszawie, której rozkazy bezwzględnie przez nas wykonane będą. Wobec tego prosimy Waszą Ekscelencję umożliwić nam wysłanie naszej delegacji do Warszawy dla porozumienia się z Radą Regencyjną. Wrazie gdyby wysłanie delegacji do Warszawy było możliwem prosimy o przedsięwzięcie odpowiednich kroków, aby u władz rosyjskich w Brześciu otrzymać zapewnienie, że polska delegacja będzie miała zapewniony dojazd do Brześcia. Oczekujemy z niecierpliwością odpowiedzi Waszej Ekscelencji.

Na wszelki wypadek prosimy o danie rozkazu ustawienia stacji korpusowej telegrafu iskrowego w pobliżu okopów niemieckich, abyśmy mogli z naszej strony dla łączności postawić odpowiednią stację 6 lutego 1918 r. godz. 15.

Jenerał porucznik Józef Dowbor Muśnicki.

Załącznik № 62.
Tłómaczenie.

TELEGRAM

Do Komitetu 2 armji i innych

Lit. B ze 103 p. t. biura 512 kor. 15, 12, 18 terminowe

Legjoniści polscy luźnymi oddziałami cofają się z Bobrujskiego rejonu w kierunku Słucka i Łunińca, ratują się oni od ostatecznego pogromu ucieczką do Niemiec. Zatrzymujcie, rozbrajając, gromcie powstańców, grabieżców i rabusiów naszych milionów pieniędzy z izby skarbowej drugiej armji w Bobrujsku. *)

Głównodowodzący frontem zachodnim
Miasnikow.

*) UWAGA. Nikt się nie cofał. Były wysłane z Bobrujska oddziały na Słuck w celu przyłapania samochodów, którymi się posługiwali bolszewicy. Ruch tych oddziałów był początkowo przyjęty przez bolszewików za cofanie się do Polski, póki ostatecznie klęska pod Osipowiczami nie przekonała ich co do myślności tego przypuszczenia.

Jenerał Dowbor Muśnicki.

Załącznik № 63.
Tłómaczenie.

TELEGRAM

Terminowe Nieśwież Komitet 2 armji Słuck Rewolucyjny komitet 2

Nieśwież ze 103 p. t. biura 6515/129, 60, 21, 10, 50.

Dostarczyć tylko Nieśwież
Komitet 2 armji

Przeciwko Polskiemu Korpusowi zorganizowano oddział pod dowództwem towarzysza Siomina. Złączcie się z nim, posuwajcie oddziały, automobile opancerzone na Bobrujsk. Przedsiębiorcie środki; my ze swej strony działamy z północy. Działajcie stanowczo, prędko, wydałem rozkaz rozformowania polskiego korpusu ludzi zwalniać. Powtarzam potrzebna i wasza pomoc od strony Słucka jaknajenergiczniejsza i prędko 129

Miasnikow.

TELEGRAM

Czynarmja 2 pomocnicz Oddział p t. Lit B 910 bol.
22, 18, 18

Tylko dla 3 korpusu syberyjskiego
okólnikiem

Towarzysze. Legjony polskie są wprowadzone w błąd i prowadzone przez carskiego jenerała Dowbor Muśnickiego, powstały przeciwko władzy ludu, aresztowały w zajętem przez nich Bobrujsku organizacje rewolucyjne i zabrały izbę skarbową armji z trzema milionami rubli i jeszcze bardziej dążą do rozwoju kontrrewolucyjnych planów. Komitet 2 armji nie może i nie chce znieść tego ciosu reakcyjnego jenerała, haniebnego ciosu dla całej rewolucyjnej 2 armji, tej armji, która cały czas szła na czele rewolucji październikowej, cały czas odpierała mężnie postęпки kontrrewolucyjne swego zakłętego wroga burżuazji, podtrzymując i wzmacniając władzę rad. I teraz kiedy powstańczy jenerał Dowbor Muśnicki, jakby robiąc sobie kpiny przed nosem armji zabiera jej izbę skarbową, druga armja jak i przedtem nie zniesie takiej hańby, nie pozostanie obojętną i małoduszną w swej rewolucyjności, a śmiało bez żadnych wahań i wątpliwości wyrazi życzenie przeciąć w zarodku awanturę kontrrewolucyjną i zerwać ze swej drogi ciemne siły.—Komitet 2 armji pierwszy wyrusza do walki z kontrrewolucją, która rzuciła wyzwanie 2 rewolucyjnej armji i proponuje wszystkim oddziałom w krótych bije wolne serce i mocne poczucie obowiązku rewolucyjnego odezwać się i zakomunikować o swojej chęci na główną dla prawego rewolucjonisty walkę do komitetu 2 armji

1173

Prezes komitetu 2 armji Pietrow sekretarz
Chodiakow

Rozkaz do oddziałów działających przeciwko Polskiemu Korpusowi, rozlokowanemu w rejonie Rohaczów, Bobrujsk, Żłobin wydany 18 stycznia

Do Stawki przyjechała delegacja polskich partji socjalistycznych. Cel delegacji, likwidacja zatargu z Polskim Korpusem w drodze pokojowej. Do chwili otrzymania wskazówek ze sztabu polowego, mieć jako zadanie bojowe tylko wznowienie ruchu kolejowego Mohilew Żłobin z zajęciem wszystkich stacji przejściowych, chociażby w tym celu trzeba było stoczyć bitwę. Przy najmniejszej próbie ze strony korpusu wykorzystania naszych, czasowo obronnego charakteru, działań, rozwinąć operację. Towarzysze, jest to ostatnia próba znaleźć drogę pokojową do likwidacji konfliktu z Polskim Korpusem.

Cz. p. o. Sztabu Pawłunowski.
Członek Sztabu Podhorecki.

Pieczęć:

Wojenno rewolucyjny komitet przy Stawce
Sztab polowy do walki z kontrrewolucją

Przyjął oficer do zleceń Szt. I Pol. Kor.
Podporucznik Trepka.

Załącznik № 66.
Tłómaczenie.

TELEGRAM

Dowódcy 38 K-su Jenerałowi Porucznikowi
Dowbor Muśnickiemu

Stawka w. I 11418, 17, 29, 1, 40.
29/VII.

Dosłać do Polskiego Korpusu.

Proszę terminowo zakomunikować, czy Pan zgadza się przyjąć dowództwo II armji punkt
12342

Łukomski. *)

*) Jenerał Łukomski — szef sztabu wodza naczelnego jenerała Kornilowa.

